

Nie pozostały na papierze

Ukazała się niedawno Informacja Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina o realizacji wniosków z Konferencji Sprawozdawczej KF PZPR, która odbyła się 7 marca 1985 r.

Wśród 63 wniosków, zgłoszonych w trakcie obrad Konferencji i w poszczególnych zakładach kombinatu, były różne sprawy, najwięcej techniczno-organizacyjnych i placowych. Poza tym nie zabrakło problemów mieszkaniowych, zatrudnieniowych, szkoleniowych, społecznych i inwestycyjnych. Nie zapomniano również o sprawach dotyczących remontów i modernizacji kombinatu.

Informacja Komitetu Fabrycznego PZPR udowadnia, że różne problemy, którymi żyją pracownicy kombinatu, podnoszone na zebraniach POP i podczas obrad konferencji sprawozdawczych, nie pozostały jedynie na papierze, w protokołach i notatkach. Z ogólnej liczby 63 wniosków, do tej po-

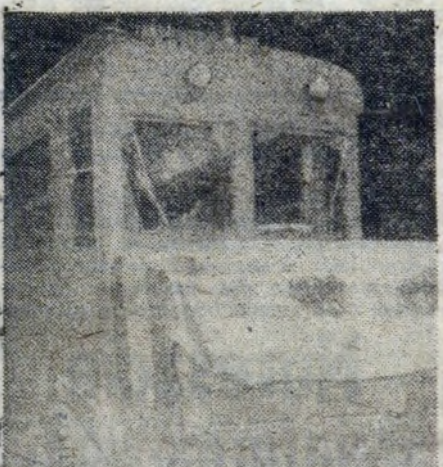
ry swój szczęśliwy finał ma 38 spraw, a 14 dalszych jest właśnie w tej chwili w realizacji. Tylko 11 wniosków nie udało się jeszcze „ugryźć”, jednak są one w trakcie przygotowywania do realizacji.

Nie chcąc korzystać tylko z dokumentu, który jest tylko z dokumentu, CIĄG DALSZY NA STR. 2

Przy remoncie mostów przeładunkowych oprócz ekip Mostostala pracują też HPR-owcy. Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



ZIMOWY SPRAWDZIAN MPK



Fot. A. PASLAWSKI

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne — najważniejszy i największy przewoźnik w naszym mieście — już latem powołało sztab zimowy, który miał zapewnić koordynację wszystkich działań zmierzających do przygotowania tej firmy do tegorocznej zimy. Te wcześniejsze działania spowodowane były pewnymi niedoborami, które w sposób zasadniczy mogły rzutować na funkcjonowanie komunikacji miejskiej. Najważniejsze z nich to braki części zamiennych zarówno do taboru tramwajowego, jak i autobusowego oraz nie najlepsze zaopatrzenie w paliwo. Jednak mimo tych wcze-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 48 (1492) 1985-11-29 Cena 5 zł

TEORETYCZNIE WSZYSTKO MOŻNA

Po co jedliśmy tę żabę?

IANINA DZIURO

...zastanawia się dziś jeden, drugi, trzeci kierownik zakładu w kombinacie, gdy przychodzi mu odpowiedzieć na pytanie: czy odrobił straty pierwszego kwartału bieżącego roku? Jednym pytaniem irytowało, inni przechodzili nad nim do porządku, mówiąc bez emocji, że nie jeden jeszcze nierealny program będą realizować.

Nie, tu za kombinatową bramą nie było hurra optymizmu, gdy budowali te programy. Była potrzeba. Były umowy,

których terminów powinna huta do trzymać. I sporo przymiarek ze strony tych, którzy chcieli, faktycznie chcieli

Nareszcie doinformowani

W Koninkach odbyło się ostatnio szkolenie aktywów związkowego huty obejmujące 80 osób — prezesów i członków zarządów zakładowych oraz samodzielnych wydziałów NSZZ Pracowników HiL. Nacisk położony został tym razem na przekazanie działaczom związkowym maksymalnego zasobu informacji, choćby o to, aby ludzie ci byli w pełni doinformowani i co za tym idzie — aby mogli służyć informa-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

choć częściowo straty odrobić. Powstawały jeden za drugim programy odbierania. Nawet realne, ale pod licznymi warunkami. Niestety, warunków tych nie spełniono, a na dodatek hutnicze urządzenia powiedziały znowu człowiekowi — nie! A efekty?

STRACIŁEM, A NIE ODRÓBIŁEM

Kierownik Zakładu Wielkopiecowego inż. STANISŁAW CZOSNYKA ze spokojem odsyła mnie do dyrektora, bo — mówi: — Jeżeli w programie odbierania strat jednym z warunków było zwiększenie zatrudnienia w moim zakładzie a ja z zatrudnieniem „spadłem”, to o czym tu mówić. Deklarowałem, że odrobimy 160 tys. ton surowca, ale jak pani pamięta, miałem już wówczas poważne wątpliwości czy zdołamy to zrobić. Życie pokazało, że miałem rację.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

NA POCZĄTEK MILION ZŁOTYCH

LUDZIE Z ŻUŻLOWEJ HAŁDY

JERZY DANIEK



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

P raca na hałdzie — czy chcemy, czy nie chcemy w dużej mierze zależy od pogody. Trzy tygodnie temu było jeszcze całkiem dobrze: rano wprawdzie poproszył śnieg, zrobiło się nawet biało, ale pod wpływem jesiennego słońca śnieg szybko zniknął. Ludzie pracujący na hałdzie żużlowej odetchnęli: w takich warunkach można przez osiem i więcej godzin pracować pod gołym niebem, człowiek nie przemarznie.

Tak było, ale sytuacja zmieniła się diametralnie. Po pierwszych opadach śniegu przyszły dalsze, już ostrzejsze. Najwięksi nawet optymiści zwątpili, by warunki atmosferyczne mogły sprzyjać eksploatacji hałdy. Idzie zima — mroźna i śnieżna, taka, która budzić musi respekt. Zaczął się więc, znacznie wcześniej niż można było oczekiwać, najtrudniejszy okres w pracy tych ludzi — wymagający hartu i samozaparcia. Warunki pracy na hałdzie żużlowej stały się spartańskie — wiatr, zimno, śnieg.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

G dzie ma się udać mieszkaniac Newej Huty, jeśli zechce spędzić czas w lokalu z działalnością nocną? Otóż do tej pory był zmuszony zrobić wycieczkę do centrum Krakowa. Pod tym względem nasza dzielnica jest niestety prawdziwą pustynią. Wszystkie dancingi kończą się przed północą. Ta sytuacja zmienia się już w całkiem

PRZETAŃCZYĆ CAŁĄ NOC

niedalekiej przyszłości. Jak się dowiedziałem od szefa nowohuckiej gastronomii Kazimierza Rzepeckiego, wkrótce wystartuje cały „kombinat” gastronomiczny, łącznie z restauracją o działalności nocnej. Wszystko to nad nowym pawilonem spożywczym obok domu handlowego „Wanda”. W ten sposób zakończony zostanie drugi etap tzw. Centralnego Ośrodka Handlowo-Usługowego w Nowej Hucie.

Biję się w pierś — pisałem już o tym dokładnie rok temu. Wtedy wszystko wskazywało na to, że I piętro nowego pawilonu ruszy w karnawale 1985 roku. Tak się jednak nie stało. Wiadomo — trudności kryzys, wszystkie inwestycje rodzą się w bólach, a firmy budowlane „robią bokami”. W ten sposób wszystko opóźniło się o rok. Pisałem w tamtym artykule o kon-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

42 LATA SOCJALISTYCZNEJ JUGOSŁAWII

Z okazji 42. rocznicy Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii odbyła się 27 bm. w auli Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie uroczysta akademia.

Spotkanie to, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych Krakowa oraz reprezentanci bratniego kraju z nad Dunaju i Sawy, zorganizowało Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej.

Podczas uroczystości nastąpiło rozwiązanie konkursu na wspomnienie Polaków — uczestników walk partyzanckich w Jugosławii oraz wręczenie nagród.

Bardzo bogata była część artystyczna tego wieczoru. Przed wypełnioną do ostatniego miejsca widownią wystąpił smukłomy zespół Pieśni i Tańca UJ „Słowianki”, ponadto zespoły „Nowa Huta” i „Małe Słowianki”. (jd)

TYDZIEŃ

● (jd) WIĘCEJ SURÓWKI. Załoga Wielkich Pieców znakomicie radzi sobie z produkcją: plan do 26 bm wykonano w 104 proc. Dodatkowa produkcja surówki wyniosła 8,2 tys. ton. Bardzo dobry rezultat, 110 proc. planu uzyskała załoga Walcowni Drobnej (3,2 tys. ton ponad plan). Załoga Ocynkowni Blach wykonała plan w 117 proc. dając dodatkowo 800 ton blachy.

● DZIĘKI RYTMICZNEJ PRACY. Najlepszą drogą do wykonania planu miesięcznego jest rytmiczne wykonywanie zadań dobowych. W 100 proc. wykonały plan załogi: Wydz. Szamotowego ZO, ZK w produkcji koksu ogólnym, Odlewni Staliwa, Wydz. M-3 w produkcji ogólnym i WKS.

● DUŻO ZALEGŁOŚCI. Niestety na kilka dni przed końcem miesiąca zaległości produkcyjne w hucie nie brakują. Plan produkcji stali ogólnie został wykonany tylko w 95 proc. — niedobór 15 tys. ton. Nie wykonała planu załoga Wydz. Wlewnic: niedobór 2,2 tys. ton wlewnic i osprzętu. Zaległości są również w kęsiskach i kęsach, w słabach, w blasze gorącowalcowanej, drucie, blasze czarnej, blasze karoseryjnej, w rurach — i blasze transformatorowej.

● PONAD 6 MLN. ZŁOTYCH ZA POSTÓJ WAGONÓW PKP. 24 bm. średni czas postoju wagonów PKP wyniósł w hucie 21,8 godz. — kara umowna 3.633.750 złotych, 25 bm. — 19,6 godz. — kara umowna 2.203.200 złotych, 26 bm. — 18,2 godz. — kara umowna 1.441.800 złotych. W śróde rano stało w hucie 781 wagonów PKP.

● PRACUJĄ ROZMRAŻALNIE WAGONÓW. Jest nieco cieplej, a jednak trzeba rozmrażać nadchodzące do huty surowce. Pracują rozmrażalnie wagonów nr 1, 2 i 5.

● WIĘCEJ PRZYJĘĆ NIŻ ZWOLNIEŃ. Do 27 listopada przyjęto do huty 473 nowych pracowników. Zwolniono się natomiast 287 osób. Bilans jest więc dodatni.

● JUŻ 15 TYSIĘCY CZŁONKÓW. Organizacja związkowa huty nieustannie zwiększa swe szeregi. Liczy ona aktualnie 11.200 członków spośród załogi pracującej i 3.500 członków — spośród grona emerytów i rencistów.

● KRADZIEŻ SREBRA. W Wydziale Rur Zgrzewanych stwierdzono znów kradzież styków srebrnych mających zastosowanie w suwnicach. Skradziono 42 sztuki styków.

● REMONTY URZĄDZEŃ. 27 bm. został zatrzymany do remontu konwertor nr 3. W dalszym ciągu trwa remont konwertora nr 1. Remontowany jest wielki piec nr 1 jak również Walcowia Gorąca Taśm. W Siłowni odbywa się naprawa kotłów nr 4 i 1.

Koleżance mgr ALICJI MICHNIK składamy wyrazy głębokiego i szczerego współczucia z powodu śmierci OJCA

Koleżanki i Koledzy z Rejonu Inwestycji J-1 KM HIL

Serdeczne podziękowania pracownikom Siłowni za pomoc w zorganizowaniu pogrzebu Naszego Drogiego MĘŻA i OJCA

JÓZEFA KOZUCHOWICZA a także za liczny udział w Jego ostatniej drodze składają

Zona i Córki

Nie pozostały na papierze

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

mentów i polegając na dziennikarskim doświadczeniu, postanowiliśmy dotrzeć do „źródeł”, czyli zaplanowaliśmy wizyty w Komitetach Zakładowych. Na „pierwszy ogień” poszedł KZ PZPR w Zakładzie Wielkopiecowym. Zjawiliśmy się w trakcie obrad egzekutywy KZ. Na szczęście zebranie właśnie się kończyło. I sekretarz KZ PZPR Tadeusz Boćniewicz i I sekretarz POP na Wielkich Piecach Kazimierz Madej przyjęli nas serdecznie, nie wyglądali na specjalnie przestraszonych.

Ponieważ w Zakładzie Wielkopiecowym szanują czas, od razu przystąpiliśmy do meritum sprawy.

Na zebraniach POP i konferencji sprawozdawczej KZ PZPR, która odbyła się 20 marca tego roku, zgłoszono 19 wniosków. Powołano specjalne komisje, które systematycznie „wrzucają tematy”, czyli przygotowują je na obrady plenarne. Każdy temat musi być dokładnie opracowany. Odpowiadają za to konkretne osoby. Aby nie zgubić się w sformułowaniach ogólnych, przejdźmy do konkretów, czyli poszczególnych wniosków.

Po bardzo długich debatach przystąpiono wreszcie do budowy drogi dojazdowej (wewnętrznej), łączącej Wydział Przerobu Żużla z pozostałymi. Pracownicy tego wydziału postulowali przydział samochodu dostawczego, który przynajmniej raz w miesiącu mógłby dostarczać odzież ochronną i inne materiały. Wniosek ten załatwiono pozytywnie. Samochód się znalazł, oczywiście nie na wyłączność, ale można z niego korzystać. Zgłoszono wniosek o zmianę świadczeń pieniężnych, przysługujących z ubezpieczenia społecznego w razie choroby lub macierzyństwa. Dyskutowano o tym nie tylko w Zakładzie Wielkopiecowym, także na spotkaniu przedwyboryczym w Zakładzie Koksochemicznym z udziałem Alfreda Miodowicza, który wyjaśnił, że wszystko wskazuje na to, że ustawa dotycząca tych świadczeń będzie w przyszłym roku zmieniona.

Na liście wniosków są też takie, z którymi nie potrafiono się uporać. Na przykład do dzisiaj nie udało się „wymusić” uruchomienia autobusu na trasie brama główna —

centralne laboratorium. Taka linia odciążałaby znacznie autobusy jeżdżące do W-17. W tej chwili przy bramie głównej wiele osób nie może, z powodu tłoku, wsiąść do pojazdu, a jednocześnie znaczna liczba pasażerów wysiada na pierwszym lub drugim przystanku. Czy aby na pewno nie da się nie w tej sprawie zrobić? Trudny do zrealizowania jest również wniosek o doprowadzenie stanu — uwiązkownienia załogi przynajmniej do 50 procent. Do końca grudnia będzie to prawdopodobnie 45 procent (było 32), a wśród członków partii będzie 80 procent związkowców. Należy pracować przede wszystkim z młodzieżą, wśród członków ZSMP jest bowiem tylko 12 procent związkowców. Zresztą sami związkowcy nie przejawiają wielkiej aktywności, zapominając o tym, że samo istnienie jeszcze niczego nie załatwia. Powinni sami dbać o siebie, a instancji partyjnej pozostawić inne zadania.

Udało się pozytywnie przebrnąć przez kilka problemów tzw. produkcyjnych. Dotrzymano terminów remontu mostów przeładunkowych. Stało się to dzięki wydłużeniu robót remontowych z 8 godzin dziennie do prac całodobowych. Oprócz ludzi z Mostostalu pracują tutaj teraz też ekipy z HPR. Trwają prace przy remoncie kapitalnym nagrzewnicy nr 3, przy trzecim wielkim piecu. Remontowane są również nagrzewnice przy wielkim piecu nr 1, prace te rozpoczęły się zresztą wcześniej.

Kolejnym wnioskiem było zapewnienie rytmicznego wykonywania planów produkcyjnych. Zależy to jednak od żądanej ilości koksu, gazu ziemnego, większej ilości „bogatych” rud oraz od stałej ilości tlenu do dmuchu i samego dmuchu. Z koksem bywa różnie. Oprócz dostaw z koksowni kombinatu Wielkie Piecy potrzebują około 1000 ton na dobę z zewnątrz. Koks powinniśmy otrzymywać w wagonach samowyładowniczych, a przechodzi w węglarkach. Wyładunek trwa bardzo długo, koks traci swoją dobrą jakość, a kombinat płaci kary umowne za przetrzymywanie wagonów. Nie ma większych problemów z gazem, zanotowano także trzyprocentowy wzrost jakości otrzymywanych rud. Dmuch zależy od dobrej pracy Siłowni. (K)

Lepiej służyć Czytelnikom

W UB. TYGODNIU ODBYŁA SIĘ WYJAZDOWA NARADA REDAKCYJNA „GŁOSU NOWEJ HUTY” POŚWIĘCONA WSTĘPNEJ OCENIE EFEKTÓW DZIENNIKARSKICH UZYSKANYCH W ROKU BIEŻĄCYM. „GŁOS” JAKO TYGODNIK ZAŁOGI KOMBINATU HIL STARA SIĘ PENETROWAĆ NAJISTOTNIEJSZE PROBLEMY ŚRODOWISKA, DOCIERAĆ WSZĘDZIE I BYĆ PRAWDZIWĄ TRYBUNĄ CZYTELNIKÓW. STAD NA JEGO ŁAMACH TAK DUŻO PROBLEMATYKI SPOŁECZNEJ, PRODUKCYJNEJ I GOSPODARCZEJ. WAŻNĄ FUNKCJĘ SPEŁNIA GAZETA RÓWNIEŻ JAKO ŹRÓDŁO SZEROKIEJ INFORMACJI.

Wyjazdowa narada redakcji, w której uczestniczyli także: kierownik sektora w Wydz. Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Jan Zabiński, zast. kierownika Wydz. Pracy Ideowo-Wychowawczej KK PZPR Tadeusz Roczniak, sekretarz propagandy KF PZPR Hil, Mieczysław Łagosz, reprezentujący KD PZPR w Nowej Hucie Andrzej Górkiwicz i dyrektorzy Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego Marian Fiła i Waldemar Piętko, potwierdziła opinię, że gazeta jest redagowana należycie. Do stwierdzenia tego upoważnia rozchodzenie się prawie bez zwrotów całego 20-tysięcznego nakładu pisma. Byłaby możliwość sprzedania jeszcze większej liczby egzemplarzy „Głosu”, ale brak papieru nie pozwala na razie na zwiększenie nakładu.

Gazeta może jednak i powinna być lepsza. Za mało w niej krytycznych materiałów, zachwiana została proporcja między publikacjami poświęconymi kombinatu i jego problemom a dzielnicą. Za słaby jest kontakt redakcji z Czytelnikami, zanika działalność korespondentów wydziałowych. Lepsza również, bardziej atrakcyjna może być szata graficzna gazety.

W wyniku narady opracowany został program doskonalenia pracy redakcji. Wytoczono również główne kierunki działalności publicystycznej, informacyjnej i organizatorskiej w roku przyszłym. Ambicją całego zespołu redakcyjnego jest bowiem, aby gazeta była inna, a przede wszystkim — lepsza. (m—d)

...W KLUBIE „TROJKA”

21 listopada odbyło się w Klubie TPPR „Trojka” w Nowej Hucie uroczyste spotkanie aktywów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z terenu Nowej Huty i Kombinatu HiL. Spotkanie było poświęcone obchodom 68. rocznicy Wielkiego Października. Uczestniczyli w nim goście hutników — pracownicy Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie z konsulem generalnym Georgim Aleksandrowiczem Rudowem na czele. Obecni byli: członek KC, I sekretarz KF PZPR Hil Kazimierz Miniur, I sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie Jan Bąbaś, sekretarz Zarządu Krakowskiego TPPR Jerzy Lubas, dyrektor naczelny Kombinatu HiL Eugeniusz Pustówka.

Uczestnicy spotkania obejrżeli bardzo ciekawą wystawę barwnych fotogramów z życia Kraju Rad zorganizowaną specjalnie z tej okazji, a następnie wysłuchali wystąpienia dyrektora Muzeum Lenina w Krakowie, który mówił o działalności teoretycznej i praktycznej Wodza Rewolucji — Włodzimierza Ilicza Lenina, o udziale Polaków w „dniach, które wstrząsnęły światem” oraz o pobycie Lenina na ziemi polskiej.

Spotkanie zakończyło się częścią artystyczną w wykonaniu zespołu młodzieżowego „Krakus”.

W dzień później tj. w piątek tętniący życiem Klub „Trojka” wypełnił się kombatantami z trzech nowohuckich osiedli — Słonecznego, Zielonego i Szkolnego. Podsumowały oni swą społeczną działalność oraz snuli plany na przyszłość. (jd)

SPOTKANIA...

...Z JUGOSŁOWIAŃSKIMI WETERANAMI WOJNY W KLUBIE KOMBATANTA

26 listopada br. kombatanci-hutnicy gościli jugosłowiańskich weteranów wojny, którym przewodniczył ppłk rez. Milan PEŠUT, członek prezydium naczelnych władz weteranów wojny Jugosławii. Wśród gości znajdowali się też przedstawiciele belgradzkiej prasy, radia, telewizji oraz Ministerstwa Kultury, Sztuki i Turystyki. Ze strony polskiej w spotkaniu uczestniczyli: płk J. Gołojuch, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Krakowie, W. Michalski, prezes Oddziału Fabrycznego ZBoWiD KM Hil, i czołowy aktyw kombatantów hutników.

Po zwiedzeniu Muzeum Czynu Zbrojnego, po którym oprowadzał znany działacz ZBoWiD KM Hil Jan Rutkowski, gości zaproszono do sali konferencyjnej, gdzie po oficjalnym powitaniu przez Władysława Michalskiego wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Mówiono o pracy obu organizacji kombatantkich, o wymianie doświadczeń organizacyjnych, a także nawiązaniu ciągłego kontaktu kombatantkiego obu narodów, a przede wszystkim wymiany kulturalnej i turystycznej.

ALOJZY MISZTA

...„STARYCH” MŁODZIEŻOWCÓW W OPOLU

Z inicjatywy Dzielnicowej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego w Nowej Hucie odbyło się niedawno (16, 17 listopada) w Opolu spotkanie zasłużonych działaczy ruchu młodzieżowego. Gości z naszej dzielnicy bardzo serdecznie przywitał wiceprezydent Opola Andrzej Cickiewicz oraz przedstawiciele miejscowej instancji partyjnej i aktywiści ZSMP. Nie zabrakło wspomnień o latach budowy kombinatu w Nowej Hucie i nowego miasta.

Nowohucka delegacja zwiedziła Górną św. Anny, Muzea Czynu Powstańczego, obóz jeniecki w Łambinowicach, a także Nyse, Glucholazy, Turów, Strzelce Opolskie i Kędzierzyn-Koźle.

Nowohucka delegacja była pełna uznania dla władz politycznych i administracyjnych Opola za wspaniałą organizację tego dwudniowego spotkania. W imieniu wszystkich sekretarzy KD PZPR w Nowej Hucie Krzysztof Kacprowicz i przewodniczący Dzielnicowej Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego Stefan Chronowski dziękując za takie wspaniałe przyjęcie zaprosili opolan do złożenia rewizyty w przyszłym roku.

„ZWARIOWANY ROK”

Petersburg, niedziela 22 stycznia 1905. Tysiące robotników ciągną ze wszystkich dzielnic miasta do Pałacu Zimowego. Bez broni, sztandarów, bez transparentów. Niosą ikony. Prowadzi ich pop Hapon. Idą do cara z petycją. Żądają amnestii, swobód obywatelskich, unormowanej płacy robotniczej, ziemi dla ludu, zwolnienia zgromadzenia ustawodawczego na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego. Za dużo powiedziane: żądają. Oni proszą, pokornie: „My, robotnicy, mieszkańcy Petersburga, przyszedliśmy do Ciebie. Jesteśmy nieszczęśliwymi, sponiewieranymi niewolnikami” — brzmią pierwsze słowa petycji. „Najjaśniejszy Panie! Nie odmów pomocy Twemu ludowi! Zburz mur pomiędzy Tobą a Twoim ludem. Rozkaż i przysięgnij, że spełnione zostaną nasze prośby, a uczynisz Rosję szczęśliwą; jeśli tego nie zrobisz — gotowi jesteśmy umrzeć tu, na miejscu. Mamy przed sobą tylko dwie drogi: wojnę i szczęście albo mogiła” — głoszą ostatnie słowa „petentów”. Jeszcze nie umiemy grozić.

Ale car nie chce rozmawiać. W jego imieniu „przemawia” wojsko. Robotnicy błagają na klęczkach o przepuszczenie ich do monarchy. Ułani i kozacy zaczynają atakować bezbronną. W ruch idzie biała broń oraz karabiny. Rozpoczyna się masakra. Liczba zabitych i rannych — ok. 5 tysięcy.

Dzień 22 stycznia (wg starego kalendarza 9) przeszedł do historii pn. „Krwawej Niedzieli”. Stał się momentem zwrotnym, początkiem nowego etapu w dziejach Rosji. Pokora uczestników petersburskiej tragedii ustąpiła miejsca niehawidzi. Lud wiernopoddany w szybkim tempie przelotczył się w rewolucyjny. Należy dodać, że kilka dni wcześniej w Petersburgu wybuchł strajk powszechny, którego skutkiem była właśnie petycja do cara. Po 22 stycznia cały kraj ogarnęła fala strajków. W ciągu kilku dni ruch robotniczy przerodził się w powstanie ogólnoludowe. Wiosną 1905 część powiatów — na razie jeszcze niewielką — ogarnął ruch chłopski. Powoli dołączyła główna podpora caratu — wojsko. Duszą powstania stali się robotnicy i chłopcy w żołnierskich mundurach.

19 sierpnia car wydał manifest o utworzeniu instytucji przedstawicielskiej, tzw. Dumy bułginińskiej, na-

dając jej jednak charakter zaledwie ciała doradczego. Rewolucyjna socjaldemokracja ogłosiła bojkot Dumy. Car został zmuszony do ustalenia nowej ordynacji wyborczej, zwiększającej liczbę wyborców i uznania ustawodawczego charakteru Dumy. Październik i grudzień stały się miesiącami szczególnego nasilenia ruchu rewolucyjnego. Uniwersytety — otwary swe podwoje dla robotniczych zebrań. Zdobycie wolności druku, odrzucono cenzurę. Ukazały się rewolucyjne pisma. Na czele rewolucji stanął proletariatusz z hasłem: „Ośmiogodzinny dzień pracy i broń!”. Powstał załazek dyktatury proletariatusu pod postacią Rad Delegatów Robotniczych. W niektórych miastach usunięto władzę rządową, zastępując Radą Delegatów Robotniczych.

Ponad trzecią część powiatów w kraju ogarnęły rozruchy chłopskie. Chłopi spalili prawie 2 tysiące dworów. Rozpoczął się ruch wyzwolenia wśród uciskanych narodów Rosji. W grudniu 1905 młodzież polska paliła masowo książki rosyjskie, niszczyła portrety carskie, wypędzała nauczycieli — Rosjan ze szkół. Szczytowym punktem rewolucji 1905 było powstanie grudniowe w Moskwie. Ok. 8 tysięcy robotników przez 9 dni stawiało opór rządowi. Sympatyzowało z nimi wojsko. Dopiero sprowadzony z Petersburga płk. Siemionowski zdusił powstanie. Po stłumieniu powstania ruch rewolucyjny zaczął przygasać.

Ogarniając znaczenie rewolucji 1905 w 12. rocznicę jej wybuchu Lenin podkreślił, że jeśli chodzi o treść społeczną, była ona burżuazyjno-demokratyczna, ponieważ jej celem było wywołanie republiki demokratycznej, ośmiogodzinnego dnia pracy, konfiskata wielkiej szlacheckiej własności ziemskiej (reformy wprowadzone w życie we Francji za sprawą rewolucji burżuazyjnej w latach 1792-1793). Była ona zarazem proletariacka, z uwagi na specyficznie proletariacki środek walki, jakim jest strajk. Była pierwszą w dziejach świata, w której masowy strajk polityczny odgrywał podstawową rolę. „Nawet reakcyjniści musieli przyznać, powiedział wówczas Lenin, że rok 1905, rok walki, „zwariowany rok”, ostatecznie złożył do grobu patriarchalną Rosję”. Trzeba dodać że miał on ogromny wpływ na proletariatusz Królestwa Polskiego i Galicji oraz na znaczną część inteligencji polskiej. (ron)

silające, w których przekształtniki rteciove zastąpiono tyristorowymi. Tym sposobem zaoszczędzono energię, zlikwidowano opary rtecii. Podobnie też przekształtniki rteciove wymieniono na tyristorowe w sześciu kłatkach walcowni taśm i dwóch kłatkach walcowni drobnej.

SPROSTOWANIE

Przepraszamy czytelników za przekłamanie w artykule „Metoda długiego olówka”, który ukazał się w numerze 47 „GNH”. Powinno być: (...) Zmodernizowano przy okazji remontów w walcowni zgniatacz i WCK układy za-

Mamy w kombinacie platynę, srebro i zapewne inne szlachetne metale, bez których nie może się obejść produkcja. Ale mamy też i arsenik, tony arseniku.

Gdy węgiel koksujący trafi już do komory baterii, zostaje „przeponowo”, czyli poprzez ścianę grzewczą komory, podgrzany do odpowiedniej temperatury. W wyniku zachodzących reakcji fizyko-chemicznych w komorze następuje wydzielanie się gazu, który w sposób ciągły odprowadzany jest rurociągami do instalacji Wydziału Chemicznego. Jest to gaz surowy. Zawiera takie składniki, jak: smoła, naftalen, amoniak, benzol i siarkowodor. By mógł być stosowany dla potrzeb produkcyjnych kombinatu lub w gospodarce komunalnej, musi być oczyszczony z tych związków. W hucie gaz koksowniczy służy do ogrzewania pieców walcowniczych. A do niedawna rozprowadzany był przez „Dalgaz” po mieście do celów komunalnych; zapalał się w naszych kuchenkach i piecykach łazienkowych.

Do usunięcia każdego z wymienionych związków stosowana jest odrębna technologia i instalacja. Końcowym etapem oczyszczania gazu surowego jest usuwanie siarkowodoru, jednej z najszkodliwszych dla środowiska naturalnego substancji. Przy spalaniu bowiem gazu koksowniczego zawierającego siarkowodor powstaje dwutlenek siarki (SO₂), związek toksyczny, który uchodząc do atmosfery powoduje degradację naturalnego środowiska. Dlatego dokładne usuwanie siarkowodoru z gazu jest sprawą niebagatelną.

W warunkach Zakładu Koksochemicznego HIL stosowana jest metoda arsenikowo-sodowa polegająca na absorpcji siarkowodoru roztworem, jak to już było powiedziane, zawierającym związki arseniku. Szukano sposobu, jak wyeliminować arsenik z procesu technologicznego? Aż wreszcie... Na podstawie własnych badań prowadzonych jeszcze w latach 70. (przez inżynierów Edwarda Szweca,

POŻEGNANIE Z ARSZENIKIEM

Zdzisława Hyle, Tadeusza Łozińskiego i Ignacego Warkowskiego) nad przemysłowym zastosowaniem odsiarczania gazu — metodą katalityczną, wspólnie z pracownikami „Koksoprojektu” opracowano w 1983 r. projekt modernizacji istniejącej instalacji, w celu przystosowania jej do nowej metody. Nowej w warunkach ZK HIL, bo metoda mokrego odsiarczania gazu koksowniczego z zastosowaniem hydrochinonu znana jest i stosowana jako jedna z wielu metod — w świecie.

Tu refleksja. Czemu, mimo iż inżynierowie z ZK przemyśleli się do zmiany metody co najmniej 10 lat temu, robi się to dopiero teraz? Wyjaśnienie, że nie było problemu z zakupem arseniku (kupu-

W numerze 47. „Polityki” z 23 listopada br. zwraca uwagę Czytelnika przede wszystkim artykuł JERZEGO JARZENCA na temat postępu religijnych. Materiał świetny o takiej publicystycznej nośności, że trudno od niego się oderwać przed doczytaniem do końca. A ile daje on do myślenia? Jak głębokie wzbudza refleksje, bez względu na to czy czyta go zdeklarowany i praktykujący katolik, katolik tylko z chrztu czy też ktoś o zupełnie innym światopoglądzie?

Polecając gorąco tę lekturę wybieramy kilka myśli autora. Dalekie od obiektywnej prawdy są opinie pokutujące i u nas w kraju, a przede wszystkim za granicą, że sytuacja Kościoła w Polsce była i jest trudna. Przeczą temu fakty. Oto co wyraża ks. biskup Ignacy Tokarczuk — ordynariusz przemyski, w artykule „Duszpasterstwo polskie u progu roku 2000” w czasopiśmie pn. „Niedziela”:

Konieczne jest zagęszczenie istniejącej sieci parafialno-diecezjalnej poprzez zastąpienie obecnych 24 pełnych diecezji — czterdziestoma. Nieodwołalne jest także znaczne rozbudowanie duszpasterstwa zawodowego przy czym oprócz reszty kapłanów do sprawowania rządów dusz w poszczególnych resortach, branżach, zawodach, zakładach pracy i specjalnościach — autor tej propozycji postuluje także powołanie struktury pomocniczej duszpasterstwa zawodowego spośród ludzi świeckich. Chodzi bowiem o „odświeżanie struktur i całego życia społecznego”...

Nie ma co, szokujące są to wnioski oraz idące za nimi zamierzenia... Na całym świecie, jak wskazują na to statystyki, pogłębia się proces stopniowego wykruszania się stanu kapłańskiego oraz zakonników płci obojga. W latach 1975-83 na świecie wymarło bez następców 19.200 kapłanów, 12.700 braci zakonnych i 82.100 zakonnic. A w Polsce mamy unikatowe zjawisko przyrostu kadr kapłańskich! Po tendencji spadkowej w latach 1975-77 przełom nastąpił w roku wyboru Polaka na papieża. Stan

Cena Z PRASY religijnej postugi

kapłański wzrósł w naszym kraju o 800 osób. Rewelacyjny stał się systematyczny i znaczny przyrost alumnów. W ciągu 8-lecia aż 20 proc. światowego przyrostu alumnów przypada na Polaków. Czy nie dziwne skąd bierze się u nas taka lawina powołań do stanu duchownego?

Sytuacja kadrowa Kościoła w Polsce, aczkolwiek daleka od triumfalnej wizji ks. biskupa Tokarczuka, prezentuje się — w porównaniu ze schyłkowymi tendencjami światowymi — zwłaszcza na Zachodzie — wręcz znakomicie. W Kościele w Polsce przybywa po prostu kapłanów. Jesteśmy także świadkami coraz szybciej postępującej polonizacji wielu wyłudnionych międzynarodowych zakonów. U Salwatorianów np. w ciągu ostatnich 20 lat liczba Polaków wzrosła z 14 proc. do 26 proc. wszystkich członków tego zgromadzenia.

Teraz o budownictwie kościelnym, które przeżywa w naszym kraju prawdziwą eksplozję. Najpierw były pod tym względem, jak wiadomo, duże i wieloletnie opóźnienia wynikające z bardzo skąpego udzielania zgody władz na budowę. Dzisiaj front inwestycyjny jest szeroki jak nigdy dotąd, ale Kościół zachowuje się tak jak gdyby owe liczne zezwolenia nie zostały w ogóle wydane: daje do zrozumienia, że niedostatek obiektów sakralnych i pomieszczeń katechetycznych jest równie duży jak poprzednio. Tymczasem prawda jest taka, że zaległości w budownictwie sakralnym w Polsce już w latach siedemdziesiątych zostały nadrobione. Nie przeszkadza to jednak w sztucznym podtrzymywaniu koniunktury budownictwa kościelnego.

Oświadczamy znowu głos statystyce. W Polsce czynnych było w 1984 roku 10.568 kościołów i 4.389 kaplic rzymsko-katolickich. W budowie bądź rozbudowie było 1.396 obiektów sakralnych. 1.072 zezwolenia wydano w latach siedemdziesiątych. Tylko w roku 1981 wydano 331 zezwoleń na budowę kościołów i kaplic. Dziennikarze zagraniczni zwracają niekiedy uwagę, na paradoksalną sytuację, że oto pogrążony w kryzysie kraj ma budownictwo sakralne większe niż cała pozostała Europa. Dziwne, ale prawdziwe...

W polskich kościołach jest przestronniej niż gdzie indziej na świecie. Np. w Madrycie jest 69 kościołów, a liczba katolików z chrztu przypadająca na jedną świątynię wynosi 59.449. Paryż ma 72 kościoły, a na każdy z nich przypada 23.638 wiernych. W Diecezji Krakowskiej, żeby obraz był pełny, kościołów jest 494, a liczba katolików z chrztu przypadająca na każdy z nich wynosi 4.340. W Diecezji Przemyskiej jest jeszcze lepiej, jest 767 kościołów, a na każdy z nich przypada 2.020 wiernych.

Buduje się u nas zresztą nie tylko masę kościołów i kaplic, ale przy nich wiele obszernych, przekraczających aspiracje nawet przyszłych pokoleń, pomieszczeń mieszkalnych (plebanii?).

Czy to po prostu nie jest rozrzutność? Czy nie gest, na który nas nie stać w sytuacji gdy brakuje tyle szkół?

(MP)

jemy go za dewizy), a w Polsce nie produkowano organicznego nośnika tlenu, czyli hydrochinonu, jakoś mnie nie usatysfakcjonowało, tym bardziej że nikt w Polsce i teraz hydrochinonu nie produkuje. Jest tylko nadzieja, że Zakłady Chemiczne w Kędzierzynie zaczną produkować 1-4 naftochinon, który może być tu zamiennikiem.

Teraz wykorzystali moment remontu kapitalnego jednej z płuczek dostosowując ją do nowej metody, która jak mówi technolog ZK — Edward Szwece, wprowadzona będzie w 1987 r.

I bardzo ważne dla nas mieszkańców tego miasta!!! Wprowadzenie metody katalitycznej tylko w jednej płuczce — to zmniejszenie blisko o 300 ton w roku emisji dwutlenku siarki do atmosfery!

W nowym procesie technologicznym zmniejszy się bowiem liczba ścieków zawierających związki siarki. Ścieki te służą do gaszenia koksu. W czasie tej operacji związki siarkowe przechodzą w dwutlenek siarki. Obniżając więc ilość siarki w ściekach, automatycznie zmniejsza się emisja dwutlenku siarki do atmosfery.

Wliczono, że efekty wynikające z wprowadzenia nowej metody to około 15 mln zł oszczędności w roku po odliczeniu kosztów adaptacji aparatury. A więc nowa metoda to oszczędności, które można wyliczyć w złotych. Ale przede wszystkim zdrowie, którego przecież na złoty nie przeliczyć nie można.

Wprowadzenie nowej metody oczyszczania gazu surowego to zadanie komórki postępu technicznego ZK. Jego realizację rozpoczęło w 1983 r. Koordynatorem tego zadania jest inż. Zdzisław Hyla.

JANINA DZIURO

Minęły wybory i jest już także po pierwszym konstytucyjnym posiedzeniu Rady Pracowniczej Kombinatu HiL. Pora teraz na normalną, codzienną działalność w roli współgospodarza huty. Akcentem tego faktycznego początku drugiej kadencji Rady były obrady odbywające się 21 listopada br. przy udziale: dyrektora naczelnego Kombinatu HiL Eugeniusza PUŚTÓWKI, dyrektora ekonomicznego i zarazem pełnomocnika DN ds. Samorządu Stanisława SUCHOŃSKIEGO, dyrektora Adama KOTULY i Bolesława SZKUTNIKA, sekretarza KF PZPR HiL Mieczysława ŁAGOSZA, zast. przewodniczącego NSZZ Pracowników HiL Jerzego LICHONIA i przewodniczącego ZF ZSMP Andrzeja WORTMANN. Nie przytaczam tytułu tych nazwisk, aby stało się zadość „protokołowi dyplomatycznemu”, jakiego od nas chcą niektórzy, ale z całkiem innego powodu: aby podkreślić wagę dla huty tego nowego etapu w działalności Samorządu Pracowniczego, który właśnie się zaczyna. SAMORZĄD — WSPÓLGOSPODARZEM HUTY, ORGANEM STANOWIĄCYM I O WIELU SPRAWACH DECYDUJĄCYM, STAD OBECNOŚĆ NA JEGO INAUGURACYJNYM POSIEDZENIU TAK SZEROKIEGO PRZEDSTAWICIELSTWA KIEROWNICTWA KOMBINATU.

Nowo wybrany przewodniczący Rady Pracowniczej Tomasz Kucharski przedstawia personalia członków Rady. Następnie przystępuje do omówienia zasad współpracy z dyrektorem naczelnym. Podkreśla, że podjęte już wcześniej ustalenia regulujące to współdziałanie, dobrze zdały egzamin w pierwszej kadencji Rady. Mówi, że Rada proponuje, aby ustalenia te funkcyjono-

bowiem nieregularnie, w dużych odstępach czasu.

— A nam zależy — mówi TOMASZ KUCHARSKI — na szybkiej i operatywnej informacji docierającej do aktywów samorządowego najpóźniej w tydzień po zaistnieniu faktów. Dlatego własny i nawet bardzo skromny biuletyn będzie nam potrzebny. Tak samo zresztą jak i wykorzystanie funkcyjono-



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

W ROLI WSPÓLGOSPODARZA KOMBINATU

wały nadal. M. in. chodzi tu o udział dyrektora naczelnego w posiedzeniach Rady, a gdy to jest niemożliwe — pełnomocnika DN — dyrektora ekonomicznego. W miarę potrzeby konieczna byłaby również obecność dyrektorów Branżowych huty.

Prezes mówi również o obiegu dokumentów proponując i w tej dziedzinie taki sam tryb, jak w I kadencji. Mówi o potrzebie zwalniania członków Rady Pracowniczej z ich stanowisk pracy, aby umożliwić im udział w działalności Rady, a szczególnie w jej stałych posiedzeniach. Po krótkiej dyskusji zostaje podjęte następujące ustalenie: posiedzenia Rady odbywać się będą regularnie w każdy drugi i czwarty czwartek miesiąca, w sali nr 126, budynku „Z” centrum administracyjnego.

Gdy uwaga wszystkich zebranych skupiona jest na niesłychanie ważnej sprawie pełnego informowania członków Rady o wszystkich istotnych dla huty sprawach, padają słowa o konieczności wydawania własnego biuletynu informacyjnego. Zawierałby on m. in. teksty podjętych uchwał, naświetlenie powodów wydania takich czy innych decyzji i podjęciu ustaleń. W tym niewielkim „zeczycu”, byle tylko operatywnie docierającym do aktywów samorządowego huty, były również zawarte informacje o załatwianiu wniosków, postulatów i interpelacji członków Rady.

— Może lepiej byłoby wykorzystywać do tego celu „Biuletyn Informacyjny Kombinatu HiL” — proponuje MIECZYSLAW ŁAGOSZ — Po co wydawać osobny biuletyn, to musiałoby dodatkowo kosztować?

Okazuje się jednak, że to najprostsze rozwiązanie sprawy nie byłoby jednak najlepszym: biuletyn huty ukazuje się

jącego w hucie innych „kanałów” przepływu informacji — gazety, rozgłośnia, informatora dla mistrzów itp.

Następna sprawa: powołanie komisji Rady Pracowniczej, tych niewielkich roboczych zespołów niezbędnych do prowadzenia prawidłowej działalności. Zapadła decyzja, aby komisji tych, o stałej strukturze i takim samym składzie osobowym, było trzy — komisja techniki, komisja ds. pracowniczych i komisja ds. uchwał i wniosków. Każdy taki zespół będzie liczył mniej więcej po 5 osób.

Na wniosek prezesa T. Kucharskiego na przewodniczących komisji zostali wybrani: komisji techniki — Marian Kania, komisji ds. pracowniczych — Jerzy Szopa (pełnił już tę funkcję w I kadencji Rady), komisji ds. uchwał i wniosków — Ryszard Kordas. To są komisje stałe: niezależnie od nich, w miarę doraźnych potrzeb, będą w Radzie jeszcze inne zespoły niezbędne do realizacji różnych zadań. Te podkomisje czy zespoły — stwierdził prezes — ułatwią Radzie lepsze sprawowanie przez nią funkcji kontrolnych. W poprzedniej kadencji nie najlepiej wypadły te sprawy, teraz trzeba dolożyć starań, aby było inaczej. Doraźnie powoływane zespoły będą miały m. in. za zadanie współpracować z Rewizją Gospodarczą Huty i z DO.

Dalsze zamierzenia i zadania Rady Pracowniczej dają się ująć w następujący sposób:

♦ WSPÓŁPRACA Z ZESPOŁEM POSŁÓW krakowskich, a szczególnie z posłem Stanisławem Baranikiem.

♦ SZKOLENIE NOWEGO AKTYWU: zamiarem Rady jest prowadzenie tego szkolenia w Koninkach, w połowie grudnia br. Główne tematy zajęć i wykładów? Zasady reformy gospodarczej przedstawi profesor Akademii E-

konomicznej, system ekonomiczno-finansowy, jego planowane założenia o-mówi również ktoś z grona specjalistów z Akademii. Stopień wdrażania reformy w zakładach i wydziałach przedstawi dyrektor ekonomiczny Stanisław Suchoński. O Samorządzie Załogi, jego roli i zadaniach mówić będzie wykładca z Akademii Ekonomicznej. Z problematyką prac Sejmu w jego bieżącej kadencji zapozna zebranych poseł Stanisław Baranik. O działalności partyjnej w okresie poprzedzającym X Zjazd PZPR mówić będzie członek KC, I sekretarz KF PZPR HiL Kazimierz Miniur.

Jak z tego zestawienia widać tematyka szkolenia jest obszerna i ciekawa. Zakłada się, że szkoleniem tym obejmie się ok. 100 osób spośród hutniczego aktywów samorządowego.

♦ OGÓLNE ZEBRANIE DELEGATÓW ZAŁOGI: jak wiadomo w wyniku wyborów powstała Rada Pracownicza II Kadencji oraz Ogólne Zebranie Delegatów Załogi. Ten drugi organ Samorządu Pracowniczego Kombinatu HiL odbędzie swe inauguracyjne prace w nowej kadencji posiedzenie w połowie stycznia 1986. Zapozna się z raportem o stanie kombinatu, przygotowanym i przedstawionym przez dyrektora naczelnego huty, zatwierdzi wybory na II kadencję oraz zapozna się z planem na rok 1986.

♦ ZASADY WSPÓŁPRACY Z DN I ORGANIZACJAMI SPOŁECZNO-POLITYCZNYMI HiL. Dyrektor naczelnny huty stwierdził, że obowiązujące w I kadencji Rady zasady współpracy dobrze zdały egzamin i sprawdziły się: nie ma więc potrzeby ich zmieniać. Sekretarz KF Mieczysław Łagosz ujął w swym wystąpieniu reguły współdziałania i współpracy hutniczej organizacji partyjnej z Samorządem. Stwierdził, że

była to owocna współpraca mająca jeden cel — dobro załogi huty, szybkie wychodzenie kraju z kryzysu gospodarczego, podnoszenie poziomu życia. Podobne stwierdzenia, bynajmniej nie wynikające z kurtuazji, lecz z doświadczeń życia, wyrazili następnie — Jerzy Lichon w imieniu organizacji związkowej huty i Andrzej Wortmann — w imieniu organizacji młodzieżowej.

W czasie roboczego posiedzenia Rady pierwszej „przymiarki” do realizacji nowych zadań, nie można było nie poprosić dyrektora naczelnego huty o przedstawienie kilku węzłowych kwestii nurtujących dziś kombinat. Dyrektor spełnił to życzenie. Powiedział m. in. że jest bardzo zainteresowany, aby Samorząd Kombinatu HiL był silny i dobrze reprezentował załogę. Zadeklarował swą intencję ściślejszej i najlepszej współpracy. Szerzej omówił sprawy funkcjonowania reformy gospodarczej wskazując, że nie wszystkie jej zasady mogą odpowiadać tak wielkiemu i skomplikowanemu organizmowi gospodarczemu. Stąd w obliczu niekorzystnych zjawisk (w ostatnich latach nakłady na remonty zostały podwojone, a zysk huty — nie z jej winy — spadł z 12 do 5 miliardów złotych) konieczne są ulgi systemowe i zmiany pewnych mechanizmów oraz zasad.

Dyrektor mówił następnie o zatrudnieniu, inwestycjach ochronie środowiska i nowej polityce mieszkaniowej. Dużej zabrał się na celach i zadaniach Wspólnoty Hutniczej, do której akces wstąpienia złożył również nasz kombinat. Swe wystąpienie zakończył jakże ważną dla załogi informacją o załatwianiu sprawy nagród z zysku, których wypłata będzie mogła nastąpić w połowie grudnia.

JERZY DANEK

Świadomość faktu, że drogą administracyjnych rygorów nie można skutecznie zmienić ludzkiej natury nie oznacza wszak, że należy zrezygnować z prób poprawienia jej czy — powiedzmy bez ogródek — zmuszenia do przystosowania się pod groźbą kary. Takich prób, bardziej lub mniej skutecznych, jest wiele. Dość wspomnieć o przedstawianym niejednokrotnie „Programie zabezpieczenia dyscypliny pracy w kombinacie HiL”.

Jednym z podstawowych sposobów kontrolowania dyscypliny jest prowadzenie ścisłej ewidencji czasu pracy. Cóż, jak dowodzi samo życie, wielu pracowników znaczny zasób swej inteligencji poświęca na omijanie urzędniczych raf i wymknięcie się spod kontroli. Wcześniej było opuszczanie zakładu „objawiając się” po kombinacie, załatwianie prywatnych spraw podczas dniówki to zjawiska aż nadto powszechne. Nie zmienia stanu rzeczy obowiązki odbijania karty zegarowej czy podpisywania listy obecności.

Odbijanie karty zegarowej, aczkolwiek ma swoje dobre strony (umożliwia odtworzenie czasu pracy wstecz, ogranicza możliwość niewłaściwego ewidencjonowania czasu pracy) jest systemem ogromnie zbiurokratyzowanym. Najpierw robotnicy odbijają karty. Na podstawie kart bezpośredni przełożeni sporządzają „kontrolki pracy i płacy”, które następnie przekazują do biur wydziałów. Na podstawie „kontrolki pracy i płacy” biura przygotowują „karty płacy” przesyłane potem do EM w celu obliczenia zarobków. Niektóre komórki organizacyjne kombinatu prowadzą dodatkowo „karty robocze zespołu”.

Nadmierna biurokracja to jedna strona medalu. Wadą systemu jest i to, że pracownicy mogą urwać się z pracy w miarę „bezpiecznie”, ponieważ prze-

puszkę mają stale przy sobie, a ona jest podstawowym dokumentem uprawniającym do wyjścia. I jeszcze jedna wada: przy częstych awariach zegarów kontrolnych — jak twierdzą fachowcy — system jest praktycznie bezużyteczny.

Czerpiąc z negatywnych doświadczeń sąsiadów, nie tylko Huty im. Lenina ale i wielu rodzimych

EKSPERYMENT
W HUCIE KATOWICE

Bez karty zegarowej

zagłębiowskich zakładów pracy, dyrekcja Huty Katowice wprowadziła w życie eksperyment, który podobno zdał egzamin i wszedł tam w codzienną praktykę.

Od 1 stycznia br. w Hucie Katowice miesione zostały karty zegarowe jako podstawowy dokument obecności pracownika w zakładzie. Nowy system wprowadził natomiast obowiązek zostawiania legitymacji pracowniczych u mistrza przed rozpoczęciem dniówki i odbierania ich pod koniec. Mistrz prowadzi „książkę dniówek” do której wpisuje liczbę przepracowanych godzin. I to wszystko. Suma godzin stanowi podstawę do obliczania zarobku.

Nowy, bardzo uproszczony system wprowadza konieczność stałego kontaktu przełożonego z podwładnym. Pracownik zmuszony wyjść poza teren kombinatu w godzinach pracy musi odebrać przepustkę, wziąć drugą „na wyjście z miejsca pracy w godzinach służbowych” (lub posiadać delegację) i wpisać się do „książki wyjść”. Chcąc załatwić coś na terenie kombinatu ale poza miejscem pracy, musi odebrać przepustkę, a potem ją zwrócić mistrzowi.

Nowy system wdrażany był etapami: najpierw w kilku wybranych komórkach organizacyjnych, potem zaś rozprzestrzenił się na całą kombinat. Jego największym osiągnięciem stało się znaczne ograniczenie liczby samowolnych opuszczeń pracy. Zaletą systemu jest też uproszczenie dokumentacji i lepszy nadzór, wynikający z konieczności stałych kontaktów mistrza z robotnikami. Nie jest to oczywiście rozwiązanie optymalne, pozbawione wad. Na takowe przyjdzie jeszcze poczekać.

Czy zagłębiowski system mógłby być stosowany w warunkach nowohuckich? Na razie nie wiadomo. Faktem jest natomiast, że dotychczasowy, oparty na psujących się chronicznie zegarach kontrolnych nie jest w stanie rzetelnie spełniać swej roli.

Mówi się o komputerach, które — umieszczone przy bramach wejściowych — miałyby zastąpić ulomne zegary. Można z góry założyć, że byłoby to przedsięwzięcie z całą pewnością kosztowne. Za skuteczność kontroli czasu pracy i długotrwałą sprawność urządzeń nie można natomiast ręczyć. Czy wobec powyższego nie byłoby słusznym, wzorem Huty Katowice, oddać sprawę w ręce mistrzów?

(ron)

Zimowy sprawdzian MPK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

śniejszych przygotowań i monitorów sporo z tych spraw nie zostało nadal załatwionych.

Jeżeli chodzi o organizacyjne przygotowanie przedsiębiorstwa do okresu przewozów zimowych, to jest ono dosyć dobre (potwierdziła to IRCh). MPK nawiązało współpracę z innymi zakładami specjalistycznymi (szczególnie z MPO) oraz jest w stałym kontakcie z Instytutem Meteorologicznym oraz z Komitetem Koordynacyjnym w Urzędzie m. Krakowa. W razie potrzeby w rejonach, w których dojdzie do awarii, wypadków, oraz tam, gdzie warunki atmosferyczne uniemożliwią kursowanie tramwajów i autobusów, skierowane zostaną odpowiednie środki techniczne (samochody, dźwigi i plugi). Sporządzono również szczegółową instrukcję do kierowania komunikacją na terenie dzielnicy Nowa Huta w przypadku braku przejeźdźności, gołoledzi oraz innych zakłóceń, których zima pewnie nam nie oszczędzi.

Jeżeli chodzi o liczbę taboru, to MPK przez cały najbliższy okres utrzymuje pełny jego rozdział, tj. 212 pociągów tramwajowych i 504 autobusy. Z zajezdni nowohuckich wyjeżdżają średnio 102 tramwaje i 240 autobusów, które obsługują dzielnicę i łączą ją z innymi rejonami Krakowa. W wypadku dużych opadów śniegu liczyć się należy jednak z wprowadzeniem ograniczeń w częstotliwości kursowania niektórych mniej obciążonych linii. W razie klęski żywiołowej utrzymanie będą tylko podstawowe połączenia na trasach szczególnie do kombinatu HIL.

Wszystkie torowiska na terenie Nowej Huty są odśnieżane przez trzy plugi tramwajowe, pracujące o każdej porze dnia w zależności od sytuacji. Dużym ułatwieniem jest także instalacja grzałek przy zwrotnicach, które uniemożliwiają ich zamrażanie oraz pomoc, której MPK udzielają nowohuckie zakłady pracy. Bardzo ważna dla utrzymania dobrej

komunikacji autobusowej jest przede wszystkim praca MPO, które odśnieża drogi w obrębie naszej dzielnicy wraz z pętlami nawrotowymi i zatokami przystankowymi. Ciągłe trwa wymiana zadaszeń przystankowych, w tym roku dokonano jej na dziewięciu przystankach (dalszych 6 planowanych jest na rok przyszły).

Również wiele innych konkretnych działań, które miały za zadanie poprawę zimowej komunikacji w Nowej Hucie, podjęto w okresie wcześniejszym. Chodzi tu szczególnie o wzmocnienie niektórych linii autobusowych większą liczbą taboru (m. in. linie 153, 128, 139, 110, 129) oraz o uruchomienie nowych połączeń (np. linie 142, 129, 174). Dyrekcja MPK planuje także kontynuację tej akcji w okresie pierwszego kwartału 1986 roku. Oprócz autobusów dotycząca ona będzie także komunikacji tramwajowej, planuje się polepszyć częstotliwość kursowania linii 26, 15 i 9 m. in. przez likwidację linii 23.

Poza tymi wszystkimi działaniami w Nowej Hucie prowadzone są także poważne inwestycje, które powinny poprawić stan naszej komunikacji i przyczynić się do zmniejszenia awaryjności. Chodzi tu przede wszystkim o podstację „Bulwarowa” i o dworzec autobusowy w Mistrzejowicach. Również na terenie zajezdni tramwajowej przy ul. Ujastek trwa modernizacja polegająca na budowie myjni, co powoduje dużą dezorganizację w pracy zakładu. Znaczne opóźnienie tych prac wykonywanych przez „Budostal-1” uniemożliwia wykorzystanie dwóch torów postojowych. Wynikiem tego pętla bieńczycka wykorzystywana jest zastępczo jako nocna zajezdnia. Już od kilku lat trwa walka MPK o lokalizację na terenie Nowej Huty (w rejonie al. Pokoju) nowej zajezdni tramwajowej, która zwiększyłaby możliwości garażowania taboru i ułatwiłaby utrzymanie go w pełnej gotowości technicznej.

MARK DĘBICKI

Od czterech miesięcy Kolegium ds. Wykroczeń posługuje się nowelizowanym kodeksem. Według nowych przepisów podwyższona została kara grzywny do 50 tysięcy złotych, do niedawna górna granica grzywny wynosiła 20 tysięcy.

Szczególną uwagę, jak mówi Wojciech Kleczaj, radca prawny, poświęca się pijanym kierowcom. Oznacza to, że kierowcy prowadzący pojazd po pijanemu nie mogą liczyć na żadną pozbawiającą czy łagodną. Wymierza się przeważnie najwyższe kary.

Karzę podlegają kierowcy, u których stwierdzono we krwi stężenie alkoholu większe niż 0,2 promille. Kara grzywny nie może być niższa niż 10 tysięcy złotych, a często orzeka się wspomnianą górną granicę. Zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów wydaje się przynajmniej na pół roku, a nie jak praktykowano przed nowelizacją kodeksu — na 3 miesiące. W przypadku niemożności wyegzekwowania kary pieniężnej w ogóle grzywny powyżej 10 tysięcy złotych obowiązkowo zamienia się na areszt.

W pierwszej kolejności mówimy o „pijanych kierowcach”, gdyż w Nowej Hucie systematycznie z miesiąca na miesiąc wzrasta liczba wykroczeń pod

PODWYŻSZONE KARY DLA PIJANYCH KIEROWCÓW

W Polskę idziemy...

wplywem alkoholu. Przykładowo, jak podaje pani Celina Szlęć, kierowniczka Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Dzielnicy, tylko w ostatnich dwóch miesiącach sporządzono 50 wniosków na pijanych kierowców. 45 osób w analogicznym okresie było karanych za pijaństwo w zakładzie pracy, hotelu.

Z większą więc energią kolegia zabierają się do poskramiania rycerzy, którzy po kilku głębszych z fantazją wyruszają w Polskę. Zachowują się przy tym wcale nie po rycersku, siejąc popłoch wśród dzieci i dorosłych. Ze szczególną ostrością karać winno się też kierowców-piratów. Niestety, tylko część z nich trafia via drogowe służby porządkowe do kolegium. Przypadków jazdy „na promillach” jest więcej. Nierzadko po całonocnej imprezie kierowca pije mocną kawę, niektórzy podobno nawet ocet i siadają za kółkiem... Wśród tych „zmechanizowa-

nych gangsterów” bywają też zawodowi kierowcy przewożący ludzi.

Do nowohuckiego Kolegium ds. Wykroczeń trafiają oczywiście i inne sprawy. W pierwszym półroczu br. było ich aż 1707. (W tej statystyce Nowa Huta zajmuje drugie miejsce, tuż za Śródmieściem). Ukarano 1485 osób, z tego 1395 na łączną karę grzywny 12 milionów złotych. Ta niebagatelna suma została przekazana na różne cele społeczne.

Kolegium ds. Wykroczeń to tylko jeden z kilku ważnych działów, których pracą kieruje pani Celina Szlęć. Wydziałem Społeczno-Administracyjnym UD kieruje od 1 listopada. Dotąd była starszym inspektorem takiego wydziału w Urzędzie Miasta. Posiada długoletnie doświadczenie zawodowe. W naszej dzielnicy wykorzystuje swoją wiedzę i umiejętności w prowadzeniu Wydziału zajmującego się ogromem drażliwych, ważnych spraw ludzkich. (R)

PRZETAŃCZYĆ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kursie na nazwę tego „kombinatu” gastronomicznego. W imieniu „Społem” obiecywałem cenne nagrody. Listów przyszło sporo, a z licznych propozycji trudno było wybrać te najciekawsze. Ostatecznie po wielu naradach w „Społem” podjęto decyzję. Nowa restauracja, kawiarnia i bar szybkiej obsługi będą miały taką samą (czyli wspólną) nazwę jak pawilon handlowy — „WANDA”.

Takie propozycje przysłały trzy osoby: Barbara PISZCZEK (os. Zesławice), Edward MIKUNDA (os. Tysiąclecie) i Jerzy PAJTASZ (ul. Siemaszki). Nagrody już czekają.

Uroczysta inauguracja działalności „Wandy” odbędzie się 27 grudnia. Będzie ona połączona z oficjalnym przejęciem całego kompleksu przez nowohucką gastronomię. Pierwszych gości prezes Kazimierz Rzepecki i cały personel placówki zapraszają w sobotę, 28 grudnia. „Społem” podpisała już kontrakt z bardzo dobrą orkiestrą, która w Nowej Hucie zjawi się wprost z Japonii. Będą oczywiście występy artystyczne z gwoździem programu (tak jak wszędzie) — stripteasem. Restauracja na 110 miejsc, na początku czynna będzie w godz. 20—3 rano. Są przemyślenia, aby w przyszłości rozpocząć działalność od godziny 13, ale w tej chwili jest to jeszcze niemożliwe. Wszystko zależy od powodzenia lokalu i jego rentowności oraz pozyskania nowych pracowników.

Rzecz najważniejsza — „Wanda” ma

ambicję stać się wizytówką Nowej Huty. Właściciele myślą o tym, aby była konkurencyjna dla lokali nocnych w Krakowie. Stanie się to możliwe tylko pod warunkiem wysokiej klasy lokalu, jego ekskluzywności. W „Społem” myślą o tym, by wizyta w „Wandzie” była pewnego rodzaju nobilitacją. Restauracja otrzyma kategorię pierwszą, ale personel chce wypaść jeszcze lepiej.

Prawdziwą atrakcją powinien być Sylwester w nowym lokalu. Organizatorzy zapowiadają zabawę na 200 osób (restauracja i kawiarnia) z tańcami na dwóch parkietach. Już teraz możemy zdradzić kilka atrakcji kulinarnych na

CAŁA

ten wieczór. W karcie będzie indyk w maślane, schab po góralsku, jako na sałatce z łososia czy wreszcie filet wieprzowy na grzance. Zapowiadane są prezenty-niespodzianki. Zamówienia na bilety (około 4 tys. zł. razem z konsumpcją) można składać od 10 grudnia w „Wandzie”, codziennie do godz. 15, tel. 48-25-60.

Kiedy w ubiegłym tygodniu odwiedziłem wnętrza całego tego kompleksu, zastałem tam Krzysztofa Siedlarczyka, który będzie pełnił już niedługo obowiązki zastępcy kierownika lokalu. Nadzorował prace wykończeniowe, doglądał wszystkiego, tak by wykonanie mogło usatysfakcjonować przyszłych użytkowników. Już teraz w całym zakładzie położono bardzo ele-

gancką wykładzinę dywanową montowaną se stoliki i fotele, trwają prace w pomieszczeniach zaplecza kuchennego, gospodarczego i magazynowego. Wszyscy się spieszą, trzeba przecież skończyć prace do świąt.

Poświęciłem sporo miejsca restauracji, kolej więc na resztę. Kawiarnia przewidziana jest na 118 miejsc, a czynna będzie w godz. 10—22. Własna produkcja ciast i deserów, a także lodów oraz atrakcyjne napoje alkoholowe i coctails (z lodem! — są dwie kostkarki) na pewno przyciągną do „Wandy” w krótkim czasie stałych, wiernych klientów. Bar proponuje pełny zestaw dań barowych, oczywiście z szybką obsługą. Wracając do restauracji — stale będzie można zjeść wieprzowinę (własny tuż nowohuckich społeczeństw). Prezes Rzepecki zapewnił mnie także, że sztuka kulinarna zostanie odpowiednio wyeksponowana, pokazana. Dania z piękną dekoracją, zaostrożą przecież apetyt. W kawiarni, która ma oddzielne wejście oraz osobną szatnię i toaletę jest możliwość organizowania przyjęć weselnych.

Po przeczytaniu tego wszystkiego powie kto, że nie będzie to (restauracja) lokal dla Kowalskich i Nowaków, że nie każdego będzie stać na wizytę w „Wandzie”. Jest w tym szczypta prawdy, ale z drugiej strony nie chodzi przecież o kolejną „Swojską” czy „Przysmak”.

JACEK KRAG

NOC

POWODZENIE „BIAŁEJ NIEDZIELI”

Niezwykle pracowicie minęła ostatnia niedziela pracownikom służby zdrowia województwa krakowskiego miejskiego. W gminnych i wiejskich ośrodkach zdrowia tudzież w niektórych placówkach szkolnych oraz Państwowych Domach Pomocy Społecznej przez pięć godzin (9—14), a niekiedy i dłużej społecznie pracowało ponad 700 lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników służby zdrowia. Wszystko to odbywało się w ramach bardzo cennej akcji pod nazwą „Biała niedziela”, akcji będącej realizacją postulatów zgłaszanych przez obywateli w trakcie kampanii przedwyborczej do Sejmu PRL.

W akcji „Biała niedziela” aktywny udział wzięli przedstawiciele nowohuckiego Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2. W siedmiu ośrodkach zdrowia (wiejskich i gminnych) lekarze-specjaliści przebadali 543 pacjentów. W teren, a konkretnie do Kłaja, Swiniar, Staniątek, Podłęża, Zabierzowa Bocheńskiego, Brzoza, Drwini, Niepołomie i Dziewinu wyjechało z Nowej Huty ogółem 20 lekarzy. (dom)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ (jk) WYSTAWĘ PLAKATU POLITYCZNEGO, otwartą w ramach tegoż rocznych obchodów dekady „Człowiek-Swiat-Polityka” można zobaczyć jeszcze dzisiaj i jutro (czynna od 20 listopada) w MDK w os. Tysiąclecia 15, w godz. 10—18.

◆ (jk) „WIELCY POLACY” to tytuł spotkania z A. Nartowskim, które odbyło się niedawno w Klubie Kombatan z okazji 40 rocznicy powstania ONZ.

◆ (md) MIESZKAŃCY GRĘBAŁOWA skarżą się na ciągłe wyłączenia prądu oraz brak oświetlenia ulic. W wielu innych punktach dzielnicy zdarza się natomiast, że lampy uliczne świecą cały dzień.

◆ (md) POSTÓJ SAMOCHODÓW, który urządzili sobie kierowcy przy sklepie „Pewexu” w os. Strusia (obok przystanku autobusowego), utrudnia ruch kierowcom komunikacji miejskiej.

◆ (md) SPIECIE CIEPŁOWNICZE (które połączyło os. Słoneczne z Centrum A) przekazano w poniedziałek 25 listopada do próbnej eksploatacji.

◆ (md) 30 LISTOPADA nastąpi uroczyste przejęcie do normalnej eksploatacji wybudowanego w czynie społecznym „Domu Działkowca” w Ogrodzie Działkowym „Nad Dłubnią” przy Al. Lenina.

◆ (mm) ANTYKWARIAT KSIĄŻKOWY z prawdziwego zdarzenia czynny jest od niedawna w Nowej Hucie w os. Zielonym (obok „Domu Książki”, który zrezygnował z prowadzenia działu antykwarycznego). Cieszy się on coraz większym zainteresowaniem mieszkańców dzielnicy.

◆ (m) OD 23.11 (PIĄTEK) do 1.12 (niedziela) czynne są całą dobę następujące dyżurne apteki: os. Centrum C bl. 6 (tel. 44-17-19), os. Centrum A bl. 3 (tel. 44-17-36), ul. Długa 88, Rynek Główny 45, ul. Krakowska 1, ul. Pstrowskiego 98, os. Na KozłóWKu — pawilon, ul. Kazimierza Wielkiego 117.

◆ (ad) W MINIONĄ ŚRODĘ odbyło się posiedzenie Prezydium RD PRON, na którym przyjęto materiały na planarne posiedzenie pn. „Progi i bariery w procesie porozumienia narodowego na zebranych przykładach z życia dzielnicy”.

◆ (ad) KLUB MŁODYCH przedwczoraj był miejscem uroczystego zakończenia sezonu turystyczno-sportowego, którego organizatorem był Centralny Samorząd Hoteli Hutniczych KM HIL Oddział Hoteli Pracowniczych KM HIL.

OGŁOSZENIA

LEON DASZKIEWICZ zgubił (pozostawił w tramwaju) dokumenty, parasol i rękawiczki. Znalazcę uprzejmie prosi o zwrot za wynagrodzeniem.

TADEUSZ ZACZEK zam. w Nowej Hucie os. Na Stoku 44/1 zgubił prawo jazdy wydane przez Urząd Dzielnicy w Nowej Hucie.

WIESŁAW GĄDZIK zamieszkały w Złotnikach 86 — zgubił prawo jazdy wydane przez Urząd Gminny w Igołomi-Wawrzeńczyce.

Tak, kierownik Czosnyka, już wtedy przewidział, że „długie ramie srogiej zimy” — jak to określił — odbije się na pracy — urządzeniach. Wyhamowywanie bowiem pracy wielkich pieców, brak odpowiednich parametrów dostarczanych przez siłownię: dmuchu, pary, tlenu, w pierwszych miesiącach tego roku zrobili swoje. — Wymienialiśmy wszystkie aparaty zasypowe, usuwaliśmy awarie urządzeń gardzieli wielkich pieców — mówi dziś.

Rok 1985 jest trudniejszy od poprzedniego: awarii więcej i to takich, które zdarzyły się po raz pierwszy w historii tego zakładu jak choćby zamarznięcie wielkiego pieca nr 1.

I ten, krzak, za który pan Czosnyka może schować wszystko — ten brak ludzi do pracy, a więc większa awaryjność urządzeń; bo czegoś tam nie zdołano dopilnować, zakonserwować itd., itd.

I ta złośliwość rzeczy martwych. — Czy panu by szlag nie trafił, gdy na przykład ja nie produkuję surowki, bo mi się coś „wyrypie”, a stalownicy mogą jej odbierać tyle, ile bym wyprodukował, bo u nich wtedy wszystko gra? I odwrotnie — ja produkuję pełną parą, oni nie mogą surowki odebrać. Zdarzyło się tak — by daleko nie szukać — wczoraj. Gulińskiemu (20 listopada) „rozkraczył” się kotłoci i konwertor stał do dwudziestej drugiej. Tak więc my „stanęliśmy” z wielkim piecem nr 5. Wczoraj nie zrobiliśmy planu dobowego. A realizowaliśmy zadanie dobowe od 4 listopada. Chcemy w tym miesiącu wyprodukować ponad plan około 10—12 tys. ton surowki przy pracujących czterech wielkich piecach.

— Jak nie ma remontów to robię ponad 10 tys. ton surowki w ciągu doby. A później wpadam. I znowu robię i wpadam. W kółko — irytuje się kierownik.

Mówi również o tym, jak to związani są wielkopiecownicy ze stalownikami, i o tym, jak nawzajem od siebie uzależnieni. O sympatiach wzajemnych pisać tu nie będzie, bo to inny temat. Rozmowę z kierownikiem zakończy jego lakonicznym stwierdzeniem: Od II kwartału br. plany dobowe są w zasadzie realizowane. Sądzę, że uda nam się wyprodukować w tym roku 3 mln 700 tys. ton surowki (plan roczny — 3 mln 670 tys. ton surowki).

Przy tegorocznych kłopotach nie wypadł więc wielkopiecownicy, aż tak źle, gdy powiemy tu, iż straty w produkcji surowki w I kwartale br. wynosiły aż 240 tys. ton.

Na początku był plan. Stalownicy postanowili w tym roku wyprodukować 5 mln 100 tys. ton stali. Potem było feralne wejście w rok — I kwartał niepowodzeń — straty sięgały wówczas 328 tys. ton stali. Potem była wielka dyskusja i ambitne plany nadrobienia strat. Mobilizacja i szukanie wszystkich możliwych rezerw. Gruntowna analiza pozwoliła sądzić, że jest szansa odrobienia strat produkcyjnych I kwartału w wysokości — 190 tys. ton stali (o czym pisaliśmy w „GNH”). — Warunkiem podstawowym atoli było — powie szef produkcji Zakładu Stalowniczego inż. JERZY KNAPIK — że Staszek Czosnyka odrobi się w surowce i da nam jej dodatkowo 160 tys. ton. Były i inne równie ważne warunki: zatrudnienie w grupie robotników przemysłowych na poziomie 2400 pracowników, zakończenie remontu pieca martenowskiego nr 9 do 30 czerwca, dotrzymanie planowanych czasów remontów jednostek piecowych i mieszalników, zsynchronizowanie remontów kapitalnych konwertora nr 1 z remontem Wielkiego Pieca nr 1.

I znowu prawie żaden z warunków nie został zrealizowany. Choćby ten w przypadku synchronizacji remontów: remont kapitalny konwertora nr 1 przebiega normalnie. Wielki Piec nr 1 wszedł za to do remontu z opóźnieniem i to poważnym. I nie zostanie wyremontowany w terminie, na który liczyli stalownicy.

Tak więc będą konwertory, tylko nie będą ich czymś nakarmić. — I to jest jeden z powodów, dla którego ciężko jest mówić o wynikach produkcyjnych roku — wyjaśnia ostrożny w rokowaniach co do wielkości produkcji stali na koniec roku inż. KNAPIK. — Drugi kwartał w produkcji stali był niezły. Były wysokie plany. Odrabialiśmy straty, mimo że nie były realizowane warunki, o których pisaliśmy w programie. Ale już gorszy trzeci kwartał. Utrudnienia głównie z powodu remontów. Ja nie dociekam przyczyn, dla których wydłużano czas remontów pieców martenowskich — powie — bo rozumiem, że siłownia musi być wyreperowana. Ale ten fakt odbił się na wynikach produkcyjnych, po prostu mniej mieliśmy w dyspozycji pełnosprawnych agregatów.

Trudno tu nie przyznać kierownikowi Czosnyce racji, że istnieje coś takiego jak złośliwość martwych przedmiotów. To też irytuje. Ale podsumowując te nasze produkcyjne wzloty i upadki twierdzi, że

PO CO JEDLIŚMY TĘ ŻABĘ?

częściej odczuwamy niedobór surowki niż jej nadmiar. Bo mając obecnie do dyspozycji piec tandem, dwa konwertory i 5 martenów mogę przyjąć około 11 500 ton surowki płynnej w ciągu doby. Ale tyle Staszek nie wyprodukuje. Muszę hamować procesy tlenowe. A jutro? Jutro sytuacja będzie akurat odwrotna. 26 XI zatrzymujemy konwertor nr 2 do remontu okresowego. A gdy uda się kierownikowi wielkich pieców wyprodukować 10 tys. ton surowki, będą kłopoty z odbiorem.

Cóż, były ustalenia, że w przypadku ograniczenia odbioru surowki płynnej należy uruchomić maszyny rozlewnicze i produkować surowkę stałą dla martenów. To się robi, ale nie na miarę potrzeb. Kierownik Czosnyka nie ma kim tego robić! Jeszcze przed nami grudzień, trudny produkcyjnie miesiąc. Oby nie zadziały w tym miesiącu siły wyższe i nie zabrakło dmuchu (bo z siłownią kłopot), tlenu (bo bloki tlenowe produkcję ograniczyły), gazu (bo zimowe ograniczenia), koksu (bo nawalił transport) itp. I znowu

lakoniczne: myślę, że największym naszym sukcesem będzie, gdy w tym roku zrealizujemy produkcję na wysokości roku ubiegłego. Zresztą na dyskusję na ten temat planu zapraszam dopiero w Sylwestra.

POSTOJE Z BRAKU WSADU

Odnutowano ich sporo w Zakładzie Walcowni Gorących Slabów i Blach. Straty w produkcji pierwszego kwartału to: mniej niż zaplanowano o 155,543 ton slabów w Walcowni Slabing i mniej o 100 382 ton blachy gorącowalcowanej w Walcowni Gorącej Blach. I tu powstał program odrobienia strat. Zakładano, że w II kwartale br. w Walcowni Slabing wyprodukuje się w ramach tzw. odrabiania strat ok. 30 000 ton slabów. Faktycznie „odrobiono” straty, produkując dodatkowo — 14 781 ton slabów. Powód — brak wsadu. Z tego tytułu odnotowano — 240 godzin postoju. A na dogrzewanie zimnego wsadu stracono godzin — 250.

LUDZIE Z ŻUŻLOWEJ HAŁDY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Pod stopami chrząści skamieniały żużel. Wokoło jest ni to białe, ni szaro i smutno. Nigdy, nawet w piękną i słoneczną pogodę — nie było tu miło. Halda zawsze sprawiała i sprawia niewesołe wrażenie, ma w sobie coś z księżycowego odhumani-zowanego krajobrazu...

D ostrzec w zwałach żużla bryłę metalu — niełatwo, ale ludzie tutaj pracujący mają wyostrożony wzrok i jakiś dodatkowy zmysł: bezbłędnie wynajdują rude bryły złomu zniszczone z szarym żużlowym kamieniem. Trochę tu ręcznej roboty — prostej i prymitywnej, ale mechanizacja utorowała już sobie drogę na halde w pełni. Pracują trzy potężne „Skody” — dla niewtajemniczonych wyjaśnienie, że są to koparki. Pracują także trzy znacznie bardziej nowoczesne od nich urządzenia, mianowicie — samoladowarki. Kursują po haldzie wielkie i ciężkie radzieckie wywrotki marki „Bielaz”. Współpraca „poszukiwaczy” złomu ze związkowej firmy o nazwie „Zakład Odzysku i Przerobu Surowców Wtórnych oraz Usług przy NSZZ Pracowników Kombinatu HIL” z operatorami sprzętu budowlanego (taką nazwę on nosi) jest znakomita. Rozumieją się doskonale, wystarczy jedno skinienie, jeden nieznaczny ruch ręką, aby czerpak koparki lub samoladowarki zapuścił się tam gdzie trzeba. Złom wędruje na skrzyni samochodów. Później słychać już tylko trzask zapadającego się pod ciężkimi kołami samochodów żużla i warkot silników ciężarówek. Złom dostaje się do torów kolejowych gdzie czekają na niego wagony. Załadunek również odbywa się mechanicznie, bez wielkiego wysiłku ze strony człowieka.

Uwagę skupić trzeba przede wszystkim na jednej sprawie, aby oddzielić skrapy stalowe wsadowe, wyżej szacowane, a więc dające większy profit, od skrapów niewsadowych, które przed umieszczeniem ich w piecach stalowniczych wymagają jeszcze przygotowania. Praca brygad idzie bardzo sprawnie, niemal jak w zegarku. Trzeba wiedzieć, że ci ludzie ze związkowej firmy Kombinatu HIL to wyjątkowo ochotnicy. Meldują się w

dni wolne od pracy, wynikające z harmonogramu ruchu w systemie czterobrygadowym i na umowę-zlecenie wykonują powierzoną im dodatkową pracę.

W biurze kierownictwa Zakładu Odzysku i Przerobu Surowców Wtórnych oraz Usług przy NSZZ HIL mieszczącym się w budynku nastawni kolejowej w rejonie haldy, rozmawiamy o pierwszych efektach gospodarczych tej nowej firmy związkowej.

— Rozumiem, że jeszcze za wcześnie na jakieś generalne podsumowania i bilanse, firma rozpoczęła bowiem działalność niedawno dopiero 14 października, czasu upłynęło więc jeszcze za mało. Czy można pokusić się już jednak — po miesiącu — o pewne wnioski oraz refleksje?

— Oczywiście tak, słyszę w odpowiedzi, chociaż dane, którymi możemy służyć jeszcze nie będą pełne. Pierwszy nasz plan założony na październik br. nie był wielki, wynosił nieco poniżej tysiąca ton złomu. To był plan, można powiedzieć sondażowy, czy raczej rozruchowy, ustalony na początek funkcjonowania pierwszej w Polsce firmy związkowej. Plan ten udało się nam wykonać z nadwyżką. Start można więc uznać za pomyślny, a nawet za bardzo dobry. Cieszyć to musi wszystkich inicjatorów powołania do życia związkowego zakładu działalności gospodarczej przy Kombinacie HIL, a szczególnie przewodniczącego OPZZ i obecnie członka Rady Państwa — ALFREDA MIODOWICZA. Wszelkie przewidywania zaczęły się bowiem spełniać.

Wartość dostarczonego złomu, którego odbiorcą w hucie jest bądź Wydział Wsadu Zakładu Stalowniczego (złom wsadowy) bądź Wydział Przerobu Złomu (złom niewsadowy) — wyniosła w tym pierwszym okresie działalności firmy 5 mln. 236 tys. 850 złotych. Z tego trzeba odliczyć koszty eksploatacji sprzętu, koszty robocizny i przewozów. Pozostanie czysty zysk. Z niego, w wysokości określonej postanowieniami statutu związkowej firmy, odpisywana jest dopiero część zysku z przeznaczeniem jej na statutową działalność organizacji związkowej, a więc na wszystko czym swoim członkom

służy NSZZ Pracowników Kombinatu HIL. Trudno już w tej chwili precyzyjnie powiedzieć ile to będzie pieniędzy, ale na pewno ta kwota wyniesie od 700 tys. złotych do miliona!

Plany na przyszłość? W listopadzie plan ustalony został na 1800 ton złomu o wartości 5 mln 100 tys. złotych. W grudniu — na 1724 tony, a wartość odzyskanego złomu określona została na 4 mln 900 tys. złotych.

Czytelników zainteresuje niewątpliwie brak zwykłego trendu w tych planach i zamierzeniach. Wyjaśnić więc trzeba, że nie bierze się to z ostrożności, czy braku wiary w siły załogi nowej związkowej firmy. Nie, chodzi o coś zupełnie innego. Dobry start zależał między innymi od sprzyjającej aury: była dobra pogoda, można było pracować pełną parą. Rozpoczęła się zima. Warunki pracy na haldzie będą teraz coraz trudniejsze, każdy kęs złomu wydobywać się będzie coraz większym wysiłkiem ludzi pracujących na otwartym polu, na mrozie, wietrze i śniegu. Plany muszą więc mieć wymiar realistyczny, muszą być dostosowane do warunków i możliwości.

Ale to tylko mała dygresja. Pierwsze efekty, a są one nadszpiewanie dobre i przekraczają najśmielsze oczekiwania, wskazują na to, że związkowa firma w Kombinacie HIL miesiąc w miesiąc zarabiać będzie na statutową działalność NSZZ wśród hutniczej załogi ok. milion złotych. Nie nie stoi zatem na przeszkodzie, choć to tylko na razie przewidywania podparte pierwszymi efektami, aby serdecznie pogratulować całego, jakże udanego i cennego przedsięwzięcia!

Korzyści są co najmniej trojakie: Związek otrzymuje liczący się zastrzyk żywej gotówki (nie potrzebuje więc nikogo prosić o dotację, a wszystko wskazuje na to, że będzie mógł pomyśleć o obniżeniu wysokości obecnej składki związkowej), huta dostaje więcej koniecznego jej złomu, a przed pracownikami otworzy się nowe źródło dodatkowych zarobków.

— Nie są to zarobki zbyt duże, mówi jeden ze zbieraczy z brygady JANA RACZKI, ale jednak tych kilka tysięcy złotych liczy się w budżecie domowym. Dlatego podjąłem dodatkową pracę. Znam się na niej i chętnie ją wykonuję. Jestem przekonany, że w przyszłości będzie lepiej: wszystko zależy przecież od wyników tej pracy, mamy płacone od każdego kilograma złomu. Tutaj nie potrzeba systemu motywacyjnego.

Naszą rozmowę przerywa operator samoladowarki. Właśnie podjechał swym urządzeniem i zaczyna się niecierpliwie: jest ciepło, poprawiła się pogoda, te dobre warunki trzeba maksymalnie wykorzystać.

Jutro już może być prawdziwa zima...

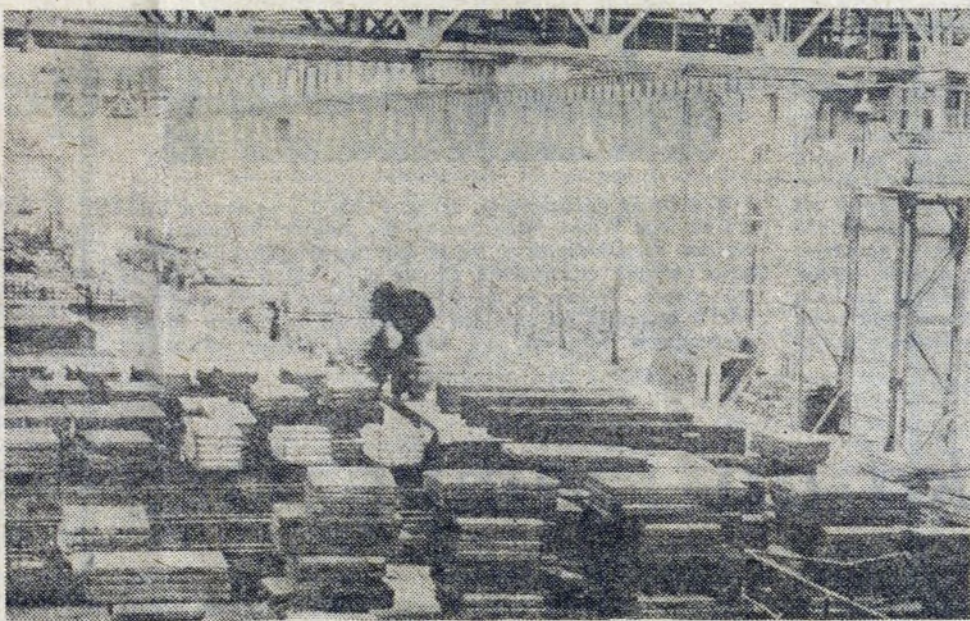
JERZY DANIEK

Sprawa zaczęła się podczas dyżuru cyfrowego. Zgłosił nas mocno rozgniewany pan J. L., pracownik skrajnie w liście, zostawił w redakcji błąd o interwencji tak:

Zwracam się z uprzągią o wydrukowanie i Pytam gdzie i w jakiej formie ma być wypłacone wynagrodzenie za pracę, tzn. na „umowę”. Czynię to dlatego, że dnokrotnie były w pretensje, tak w kierownictwie ZK, w go kierownik Zakładu powiedział polecenie, przestrzegane można niepotrzebnych kłopotów z odbiorem pieniędzy kasjerki w ZK, ciągu tolerując nieczynny maczany balagan, nie żadnymi ustaleniami, nując wypłat według kaprysu, niejednokrotnie pozbawiając lu go im wynagrodzenie godnymi staczą z aby otrzymać zapłatę.

Z długiego listu wynika ten jeden jego i innych autor opisuje grynację za pieniądze wydała mi się poważnie uciążliwa dla ludzi. Piją zatem oddać w reka ZK mgr inż. An nerta — z prośbą o i wysnucie wniosków nych, jeżeli tacy będą.

Okazało się, że inter la służna i potrzeb Czytelnika okazały s mniej w części — uz W Zakładzie Kokso przeprowadzono kont płać wynagrodzeń



Skład słabów (zdjęcie z prospektu).

Trzeci kwartał dla tego wydziału był dużo lepszy, bodaj najlepszy w roku: wyprodukowano dodatkowo 26 195 ton słabów ponad plan, mimo że planowano wielkość 20 000 ton. Ci ze slabin tak się zawzięli, że w czwartym kwartale chcieli straty nadrobić w wysokości aż 32 000 ton. I tu kłopot: w październiku nie tylko, że nie odrobiono zaległości, ale nie wykonano zadań planowych. Powodem był brak wlewków z rodzimego zakładu stalowniczego, a także innych hut. Podobnie wygląda tu listopad. Braki wsadu uniemożliwiają realizację planów produkcyjnych.

A co w Walcowni Gorącej Blach? W programie odrabiania zaległości założono, że w drugim kwartale walcownicy wyprodukują dodatkowo — 16 000 ton blachy. Udało się. Wyprodukowali jej 18 762 ton. W trzecim kwartale chcieli odrobić straty w wysokości 22 tys. ton blachy. W lipcu wyprodukowali jej dodatkowo niewiele ponad 7 tys. ton, a w sierpniu już tylko 330 ton. We wrześniu nie tylko nie wyprodukowano dodatkowych ton, ale zabrakło im do wykonania planu 17 322 ton. Powody: straty 41 godzin z braku odbioru kręgów przez ZB i straty z braku wagonów do wysyłki produkcji.

Nie wykonano zaplanowanych wielkości

w odrabianiu strat w październiku. Fatalnie zapowiada się listopad, bo w tym miesiącu brakuje wsadu nawet do produkcji planowej.

Liczyby, liczyby, liczyby. Ważne, bo obrazujące produkcyjne zmagania i ludzki wysiłek. Przypomina mi to trochę balansowanie na cyrkowej linie.

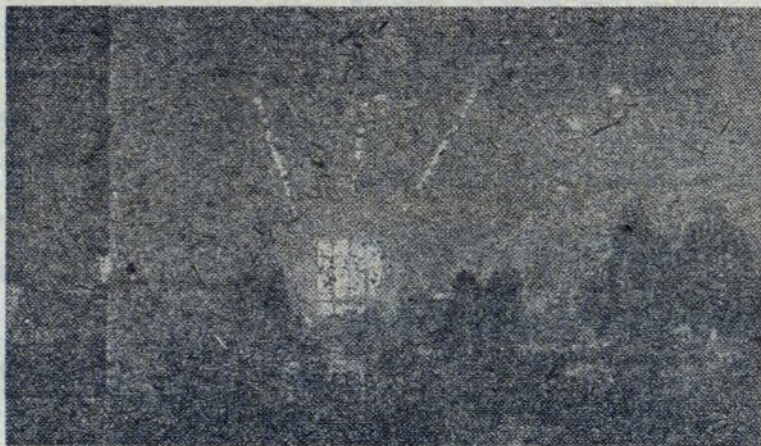
Tyle miał mi do powiedzenia szef produkcji ZG — inż. HENRYK ROKITA. O finale tego roku tu też mówić za wcześnie.

*

Sztab ludzi „wyprodukował żabę”, która okazała się niestrawna. Rzeczywistość skorygowała szumny program odrabiania strat — pozostał on na papierze wraz z pobożnymi życzeniami. Być może gdyby zostały spełnione życzenia kierowników umieszczone w programach, możliwe byłoby zmniejszenie niedoborów. Być może! Niestety, warunków nie spełniono. Pozostała „żaba”, z którą kierownicy nie wiedzą, co począć. I prawie pusty (wymiatany) magazyn kręgów w walcowni zimnej i chyba awantury odbiorców wyrobów finalnych huty, o czym zapewne powie kiedyś dyrektor handlowy Bolesław Szkutnik.

JANINA DZIURO

prawa zaczęła się podczas dyżuru redakcyjnego. Zgłosił się do mocno rozgoryczony L. L., pracownik ZK. c się na pracę ka- W liście, który po- ił w redakcji z proś- interwencję napisał



FOT. ST. GAWLIŃSKI

INTERWENCJA

dnia harmonogramowo wolnych, jak również sprawdzono zgodność postępowania pracowników z obowiązującymi ich przepisami. „Przedmiotem kontroli — objęto okres trzech miesięcy od czerwca do sierpnia, pisze do redakcji kierownik ZK. Skarżący się pracownik zawarł w tym czasie 10 „umów-zleceń”. Wynagrodzenie za jedną pobrał w kasie ZK. Z tytułu 8 umów wynagrodzenia zostały ujęte w rejestrze niepodjętych należności i zdeponowane w Kasie Głównej, przy czym 6 z nich zostało wypłaconych na podstawie asygnat. Dwie nadal pozostają do realizacji w Kasie Głównej Kombinatu HIL.

W przypadku jednej umowy kasjerka popełniła błąd przekazując do Kasy Gł. listę bez ujęcia kwoty w rejestrze wypłat niepodjętych, co w efekcie spowodowało niemożność wypłaty wynagrodzenia przez kasę. Oryginał listy znajduje się w DR-3 z pieczęcią „zdeponowane”. Po interwencji kasjerka wypłaciła tę kwotę na podstawie kopii listy,

co również stanowiło działanie niezgodne z przepisami.

Stwierdzono również niezgodność kwoty wynagrodzenia za jedną umowę z listą wypłat. Różnicę powstałą z winy wydziału, w którym pracownik jest zatrudniony (nastąpiła pomyłka), wypłacono.

W wyniku kontroli stwierdzono szereg drobnych nieprawidłowości w prowadzeniu dokumentacji umów co w efekcie mogło doprowadzić do wspomnianej pomyłki. W stosunku do wianych uchybień zostały wysnute następujące sankcje dyscyplinarne: jedna kasjerka ZK została ukarana upomnieniem i przeniesieniem do innej, mniej odpowiedzialnej pracy, a jednemu pracownikowi obniżono miesięczną premię o 20 proc. Kopię niniejszego pisma wręczyliśmy zainteresowanemu Waszemu Czytelnikowi.”

OD REDAKCJI: dziękujemy za załatwienie sprawy! Teraz interwencji na temat wypłat z pewnością będzie mniej. (jd)

Zdzisław J. ma na sobie jesienny, trzeba przyznać, czysty płaszcz, starannie wyczyszczone, czarne trzewiki. Oczy wyraźnie podkrążone, ręce rozdygotane, włosy zmierzwione. Widać, że przygotowywał się do tej wizyty z władzą. W ostatniej chwili jednak nie wytrzymał, bo najwidoczniej strzelił sobie setkę. Wszak nie codziennie można porozmawiać o prywatnych sprawach z naczelnikiem dzielnicy.

— Wypowiedzieli mi hotel. Dwunastego grudnia mam się wyprowadzić. Już teraz hotelowa mnie nie wpuszcza.

— Dlaczego? Gdzie więc pan żyje?

— Śpię na ulicy.

— ???

— Na Tadeusza koledzy przyprowadzili panienki. No trochę było za głośno... ale nic takiego przecież się nie wydarzyło. Wyrzucają mnie, bo nie jestem z ich firmy.

Zdzisław J. pracował niegdyś w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego. Zameldowany jest w hotelu pracowniczym. Obecnie przebywa na rencie, ze wskazaniem do pracy.

— Pracuje pan — wypytuje Ryszard KOZIEN.

Śpię na ulicy...

— Nie pracuję, nie chcę pracować. chciałem przyjąć dozorcztwo, ale byłem karany i nie mogę pilnować mieszkań.

— Jakże zasiłki pan otrzymuje?

— Żadnych. Kiedyś otrzymywałem „obiadowe”. Wycofałem też wkład mieszkaniowy z książeczki, koledzy mnie namówili.

— Zle pan zrobił, myśleliśmy o mieszkaniu dla pana.

— Panie naczelniku ja włożę pieniądze z powrotem. Na pewno, za dwa miesiące przyjdę tu z książeczką. Kupię sobie ubranie, trochę mam na PKO.

— Ma pan książeczkę PKO?

— Mam w hotelu.

— To jednak pan tam mieszka.

— Mam tam jeszcze rzeczy — tłumaczy się ten dorosły mężczyzna bezradny jak dziecko.

Decyzja: na razie będzie pan mieszkał jeszcze w hotelu. Dziewczynek i kolegów pan nie sprowadzaj. Teraz proszę pójść na górę, na czwarte piętro do Wydziału Opieki Społecznej, otrzyna pan pomoc, jakiej potrzebuje.

Zbiera się ta kruszyzna, gniew ukladach, a zastępca naczelnika Ryszard KOZIEN w tym czasie już telefonicznie poleca petenta na nowo zorganizowanym wydziale opieki społecznej. Wydział ten pracuje od kilku miesięcy i wspólnie ze „szkołą socjalną” podporządkowanymi Zespołowi Opieki Zdrowotnej nr 2 stanowi kompleks społecznej opieki w naszej dzielnicy. Szefuje tej nowej jednostce w UD Krystyna Mazur.

— Los Zdzisława J. — krótko kwituje RYSZARD KOZIEN — to przykład, co może zrobić wódka z człowiekiem. Trzeba jednak mu pomóc, bo rodzina się go wyrzeka. Pochoodzi z Olzyskiego, przyjechał tu niegdyś budować Nową Hutę. A z tym mieszkaniem, to hotelowa widocznie go tylko nastraszyła porządnie. Nie może i nie będzie spać na ulicy.

Późne popołudnie, zaczyna się robić ciemno. Mroźnie, silny wiatr łomocze o szyby budynku Urzędu Dzielnicy. W poniedziałki wszystkie wydziały pracują do godziny 17. Sprawy pilne, ważne, interwencje załatwia się u dyżurującego zastępcy naczelnika od ręki. Nie wszystkie naturalnie, niektóre, zwłaszcza mieszkaniowe, są aktualne nawet latami. Właśnie „mieszkaniówek” jest najwięcej. Ludzie proszą o rozkwatowanie, o lokale zastępcze, o jakikolwiek ką.

— Sytuacja mieszkaniowa jest dramatyczna. Każdy wniosek przeglądamy dziesiątki razy. Pomagamy w ramach naszych możliwości. Ludzie chwytają

Z czym do Urzędu?

się różnych sposobów, często pograżając własną rodzinę. Przeważnie ojciec jest alkoholikiem, a matka ma gruźlicę lub odwrótnie. Bez sensu jest taka własna wiwisekcja, i tak trzeba doręczyć świadectwa lekarskie. Nie możemy przecież kierować się tylko współczuciem.

Wchodzi kolejny interesant. Mieszka w osiedlu Uroczym. Dowiedział się, że nad jego mieszkaniem ma być zabudowywany strych.

— Proszę mi wierzyć, usprawiedliwia się niejako, że ja wiem, jak trudna jest w Krakowie sytuacja mieszkaniowa. Rozumiem to doskonale, ale nie pozwolę, by mi demolowano dom, by z mojego mieszkania podciągano instalację. Nie pozwolę...

Przedstawiciel dzielnicowej administracji najpierw długo rozmawia o konieczności adaptacji strychów, upewnia, że ostatecznie musi się ten zabieg odbywać bez szkody dla pozostałych lokatorów, potem zainteresowanego kieruje wprost do inż. Jerzego LUDZIKA, by sprawdził, czy rzeczywiście nad jego głową będzie się coś działo.

— Wydał mi się, że przyszedłem na zabudowę strychów. 160 młodych małżeństw już mieszka we własnych, trzeba przynajmniej przestrzennych, ładnych mieszkań. Ogromny to wysiłek, ale

przy pomocy całej rodziny, kredyty bankowym, własnej pracy, mieszkanie jest osiągalne. Duża to sprawa, zaspokajająca potrzeby mieszkaniowe, kilkuset młodych rodzin.

— Myślmy także o nadbudowach. To znacznie poważniejszy problem. Każdy budynek musi przejść ekspertyzę — są to bloki stare, ponad trzydziestoletnie. Nadbudowa wymaga przebrojenia terenu, wymiany instalacji, dokładnych obliczeń statycznych. Samo więc przygotowanie wymaga czasu. Ponadto przedsiębiorstwo podejmujące się takiej nadbudowy, z myślą o mieszkańcach, dla własnych pracowników, musi wszelkie roboty wykonać w ciągu jednego sezonu. Mieszkańcy na czas remontu i budowy muszą być przeniesieni do budynku zastępczego. Nielatwe zadanie, ale duża sprawa. Gdy te nadbudowy ruszą, to w sumie z adaptacjami strychów zaspokolilibyśmy potrzeby mieszkaniowe dla dwóch tysięcy rodzin.

Dyskusję naszą przerywa petent powracający z Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury. Ogromnie dziękuje, nie posiada się ze szczęścia.

— Nad moim mieszkaniem nie będzie budować!

— Proszę jak reagują ludzie. Jak nie łatwo przekonać i uzyskać akceptację celów społecznie ważnych. Każdy wszystko rozumie i przytakuje, ale gdy w grę wchodzi jego interes nie przyznaje do wiadomości żadnych argumentów.

Dziś dobiega końca. Z różnym samopoczuciem opuszczają ludzie budynek Urzędu Dzielnicy, nie każdy jest usatysfakcjonowany. Każdy jednak został wysłuchany i, poważnie potraktowany. Każdy uzyskał informację jakie są możliwości załatwienia jego życiowej sprawy. W kontaktach z tymi ludźmi szukającymi oparcia, pomocy a niekiedy usiłującymi wprowadzić urząd w błąd — nie wystarczy być zdyscyplinowanym urzędnikiem. Tu potrzebna wrażliwość, psychologiczna wiedza, a także znajomość przepisów prawnych. Teraz rozumiem, dlaczego pan KOZIEN tak spokojnie zareagował na oświadczenie — śpię na ulicy...

HENRYKA ROSIEK

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 i 17.30 „Pechowiec” prod. francuskiej, od 12 lat, godz. 19.30 „Czas Apokalipsy” prod. USA, od 18 lat.

SWIT mała sala godz. 16.00 i 18.30 „Danton” prod. polskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.00 „Blues Brothers” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.30 i 20.00 „Werdykt” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

29, 30 bm. godz. 19.15 (Scena NURT) „Mileczenie”, 1, 2 grudnia br. teatr nieczynny, 3 i 4 grudnia br. godz. 11.00 „Niezwyczajne przygody Koziołka Matołka”, 5 grudnia, godz. 17.00 „Parady” (przedstawienie zamknięte).

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (Plac Centralny)

◆ 2 grudnia, godz. 18 — „Choroba AIDS — nowa jakość w medycynie”. O poznanych dotąd aspektach choroby będą mówić prof. dr med. Włodzimierz Ptak i dr med. Aleksander Skotnicki.

◆ 3 grudnia, godz. 19 — „Apelacja” wg Jerzego Andrzejewskiego — recital Jerzego Nowaka, aktora Teatru Słowackiego.

◆ 4 grudnia, godz. 18—20 — Poradnictwo psychologiczne — porady indywidualne dr. Ryszarda Stacha.

◆ Nowohucki Klub Żeglarski, działający przy NCK organizuje kursy żeglarskie i sternika jachtowego. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zainteresowań Politechnicznych, tel. 44-02-66 wewn. 218.

◆ Już jutro upływa termin zgłoszeń do eliminacji rejonowych IX Przeglądu Amatorskich Zespołów i Solistów „Wieliczka '86”. Soliści i zespoły muzyczne będą się zmagać w NCK 10 grudnia.

KLUB MŁODYCH (os. Młodości 1)

◆ Kino Młodych zaprasza na: „Bitwę o Midway” (4 grudnia, godz. 18), angielski film wojenny.

◆ W najbliższą (podobnie zresztą jak we wszystkie) niedzielę o godz. 11 klub zaprasza na bajki filmowe dla dzieci.

◆ „Klub Miłośników Video” — pokazy studyjne w każdy wtorek i piątek o godz. 18.

CKMiS „FAMA” (os. Wilłowe 29)

◆ W każdą sobotę „Fama” zaprasza w godz. 9—14 na giełdę sprzętu audio-wizualnego, turystycznego, elektronicznego, fotograficznego oraz płyt, kaset, książek i zabawek mechanicznych.

◆ W każdą niedzielę „Fama” organizuje imprezę o nazwie „Bobodisco”, czyli jedyną w Krakowie dyskotekę dla przedszkolaków. W programie: filmy Walta Disneya i inne bajki, lista przebojów najmłodszych, dyskoteka i liczne zabawy i konkursy z nagrodami.

◆ Jutro i pojutrze (29 i 30 listopada) „Fama” zaprasza na wspólną zabawę andrzejkową, od godz. 19 do 5 rano. Oprócz dyskoteki, będą również występy kabaretowe, pokazy kulturalne, minikoncerty zespołów rockowych i pokazy mistrzowskich par tanecznych. Wystąpią też artyści z „Pałacu pod Baranami”. Nie zabraknie również atrakcji w karcie konsumpcyjnej. Organizatorzy zapowiadają pieczonego kureczka z pieczarkami, bigos i barszcz z zapiekankami.

DKF „KROPKA”

◆ W dniach 3—10 grudnia Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka” zaprasza wszystkich kinomanów na przegląd najlepszych filmów Alfreda Hitchcocka w cyklu „Mistrz suspense’u”.

◆ 29 listopada, czyli dzisiaj, zobaczymy w „Kropce” końcówkę przeglądu filmowego, poświęconego jednemu z najwybitniejszych reżyserów i aktorów w dziejach kinematografii światowej — Orsonowi Wellsovi.

Przeważnie każdy z nas jest fachowcem w takiej, czy innej dziedzinie. Trudno bowiem odlewać stal, szyć ubranie czy nawet robić na drutach, jeśli tego się nie nauczyło. Może dlatego tak niewielu z nas zna się naprawdę na wychowaniu w rodzinie. Często w stanie upojenia alkoholowego płodzi się dzieci, a potem... rodzą się kaleki. Nie przywiązują się żadnej wagi do wychowywania dzieci, które często narażone są na to wszystko, co niesie z sobą wódka, kłótnie, awantury... Nastolatki nie mając oparcia w rodzinie szukają przygody na ulicy. Nie kontrolowane, nie kierowane przez rodziców prowadzą życie na własną rękę. Rodzice nieje-

Od koziczka do rzemyczka...

dnokrotnie dowiadują się o tym, że mają dzieci, kiedy ich milusińscy wchodzą w kolizję z prawem i milicja puka do drzwi. A wtedy jest już z reguły za późno.

Kiedy czyta się sprawozdania z procesów, przegląda milicyjne akta, aż dziw bierze, że rodzice nie zainteresowali się swoimi dziećmi wtedy, kiedy te nie wracały na noc, kiedy przynosiły do domu drogie rzeczy nierządomego pochodzenia itd. Kiedyś pisaliśmy na tych łamach o kradzieży „poloneza”, który został później sprzedany jednemu z piekarzy spod Myślenic. Sprawa wyjaśniła się dopiero niedawno temu. Ustalono, że sprawcami kradzieży byli młodzi ludzie, którzy za sprzedane samochody kupowali sprzęt muzyczny wartości wielu setek tysięcy złotych. Nikt w domu nie zapytał, skąd pochodzą pieniądze wydatkowane na tak drogie rzeczy. A nie są to przecież rzadkie przypadki. W Nowej Hucie jest wiele rodzin, które nie interesują się swoimi dziećmi. Stąd w kronikach milicyjnych przewijają się nazwiska młodych ludzi, którzy raz po raz wchodzą na drogę przestępstwa.

Z kroniki milicyjnej

W połowie października br. na Placu Targowym w osiedlu Złotego Wieku handlowano, jak zwykle, jarzyną i nabiałem. Przy jednym ze stoisk warzywniczych kilkunastoletni chłopak zastąpił na chwilę ojca, który udał się do samochodu. Wtedy to, do stoiska podeszło dwóch nastolatków i zażądało od swojego rówieśnika pieniędzy. Młody sprzedawca odmówił, ale napastnicy niezbyt długo się

z nim patyczkowali. Jeden z nich zaszedł go od tyłu i wsadził chłopcu wiadro na głowę. W tym samym czasie drugą ręką zgarnął pieniądze z kasetki do kieszeni.

Na szczęście całe to zajście widział z samochodu ojciec napadniętego. Kiedy jednak przybiegli, chłopców już nie było. Wprawdzie z kasetki zgineło zaledwie kilkaset złotych, ale przecież był to rozbój w biały dzień i nie można było puścić tego wysoko płazem. Zgłoszono więc natychmiast sprawę na milicję. W chwilę potem zjawił się radiowóz i milicjanci wraz z pokrzywdzonym chłopcem pojechali patrolować okolice Placu Targowego. Po pewnym czasie spostrzegli sprawców napadu. Okazało się, że jeden z nich, choć szesnastolatek, był już wielokrotnie karany, a przed paroma dniami uciekł z jednego z domów poprawczych. Drugi zaś wszedł po raz pierwszy na drogę przestępstwa. Ale wiadomo, że przecież zaczyna się często od rzeczy drobnych.

MAR-JAN

PIĄTEK 29 listopada PROGRAM I

- 8.10 Historia (kl. IV)
- 9.35 Domowe przedszkole
- 10.00 Dziennik TV — wiadomości
- 10.10 „Powstańcza opowieść” — serial prod. CSRS (6)
- 11.25 Tylko dla Ciebie
- 12.00 Język polski (kl. VIII) — Stefan Zeromski
- 13.30 TTR — biologia i chemia (sem. I)
- 14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
- 15.35 W szkole i w domu
- 15.55 NURT — dydaktyka matematyki
- 16.25 Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
- 16.30 Dla dzieci: „Zaloga — 3”
- 16.55 Piątek z Pankracym
- 17.20 Dziennik TV — wiadomości
- 17.30 Magazyn wędkarski
- 17.50 „Piłkarska kadra czeka”
- 18.05 „Bez próby” — „Prezenterzy na start”
- 18.50 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Socjalist. Federacyjnej Republiki Jugosławii
- 19.00 Dobranoc: Lis i sroka
- 19.10 Studium
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Monitor rządowy
- 20.30 „Powstańcza opowieść” (6) — film ser. prod. CSRS
- 21.45 Dziennik TV — komentarze
- 22.15 Sprawa dla reportera
- 23.00 Studio sport — Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej
- 23.50 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 17.30 Sportowcy 40-lecia — Jan Wróblewski
- 18.00 Zatrzymane w kadrze — Program Ryszarda Wójcika
- 18.20 Przeboje Dwójki
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.05 „Fragglesil” — angielski serial animowany
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 Galerie Świata „Ermitaż” (6)
- 20.30 Dziennik TV
- 21.15 Antyczny świat Prof. Krawczuka — poczet cesarzy rzymskich — Trajan — Hadrian
- 21.45 Filmy Wernera Herzoga „Fitzcarraldo” — prod. RFN
- 0.15 Stan krytyczny
- 0.45 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 30 listopada PROGRAM I

- 7.25 TTR — fizyka i biologia (sem. III)
- 8.25 Program dnia
- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka i film z serii „Domek na prerii”

- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.40 „Przypadek moja specjalność” — sylwetka aktora Jana Piechocińskiego
- 11.00 Bariery
- 11.30 Z Polski rodem
- 12.00 Telewizyjna lista przebojów
- 12.30 Siedem anten
- 13.15 „Człowiek dla człowieka” — Magazyn PCK
- 13.30 Od Czechowa do Goricza, pr. publicyst. kulturalnej
- 14.00 Konto „M” — Magazyn publicystyki młodzieżowej
- 14.30 „Zdrowie” — „Zdrowe płuca — dłuższe życie” wojskowy magazyn publicystyczny
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.05 Antologia dramatu powszechnego Molier „Mieszczanin szlachcicem”
- 16.25 Popołudnie z X Muzą
- 18.05 Losowanie Dużego Lotka
- 18.15 Studio sport — 1/2 pucharu Polski w piłce ręcznej

Weekend z TV

- 19.00 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Trąd w pałacu sprawiedliwości” — film włoski
- 21.40 „Czas” — magazyn publicystyczny
- 22.30 Dziennik TV — wiadomości
- 22.35 Wiadomości sportowe i Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej
- 23.05 „Promocje-85” — program rozrywkowy
- 23.45 Kino nocne: „Dupont Lajoie” — film prod. francuskiej

PROGRAM II

- 13.30 NURT — Aktualne problemy oświaty i uzależnienie alkoholowe
- 15.00 Powitanie
- 15.05 Studio sport
- 16.35 Z moich szkicowników
- 17.00 Wideoteka
- 17.30 Gość Dwójki
- 17.40 „Tutenchamon” — amerykański film dokumentalny
- 18.30 Kronika krakowska
- 19.00 Spektrum
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport
- 20.45 Filharmonia Dwójki
- 21.25 Tydzień w polityce
- 21.35 „Tola Mankiewiczówna” — wspomnienie
- 22.05 Opowieści o miłości „Róża z Dublina” (3)
- 23.00 Wieczorne wiadomości
- 23.05 Studio sport

NIEDZIELA 1 grudnia PROGRAM I

- 7.25 Wszelchnia rodziny wiejskiej
- 7.50 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich
- 8.15 Program dnia
- 9.00 Teleranek i film z serii „Gazda z Diabelnej”
- 10.30 Dziennik TV — wiadomości
- 10.35 „Afryka” — „Karawany złota” — angielski serial dokumentalny
- 11.35 „Ułamek sekundy” (1) — włoski 3-częściowy serial filmowy
- 12.25 Tam, gdzie rośnie wanilia
- 13.10 Telewizyjny koncert życzeń
- 13.55 Kraj za miastem — Rolnicza Barbórka
- 14.20 Wszystko albo nic (1) — teleturniej
- 15.00 Dziennik TV — wiadomości
- 15.50 Teatr dla dzieci: „Trzy złote lewki” — widowisko TV bułgarskiej
- 16.05 „Studio-1”
- 17.50 Wszystko albo nic (2) — teleturniej
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka: „Mali mieszkańcy wielkich gór”
- 19.30 Dziennik TV
- 20.00 „Pan na Żulawach” (2) — seryjny film prod. pol.
- 21.00 Pegaz
- 21.40 Sportowa niedziela
- 22.10 Kulisy wielkiej polityki
- 22.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
- 23.20 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

- 10.25 „Pan na Żulawach” (2) — film prod. polskiej (dla niesłyszących)
- 11.25 „Nieukarana zbrodnia” — wojskowy program dok.
- 11.55 Powitanie
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.15 Dziennik TV
- 12.20 Jutro poniedziałek
- 12.50 „Serce” (1) — włoski 6-odcinkowy serial oparty na książce Edmunda Amicisa
- 13.50 Poznań (1) — artystyczna biografia miasta
- 14.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko”
- 15.10 Poznań (2)
- 16.05 „Ostatnie miejsce na ziemi” (5) — ang. film fab.
- 17.05 Poznań (3)
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Poznań (4)
- 21.40 „Ja, Klaudiusz” (5) — serial prod. angielskiej
- 22.30 Poznań (5)
- 23.30 Wieczorne wiadomości
- 23.35 „Szpetni 40-letni” — Cena strachu — kobieta dziecko

Dla wielu z nas kupienie rannej gazety bądź biletów komunikacji miejskiej jest pierwszym, codziennym kontaktem z niezbędną i najczęściej spotykaną placówką handlową — kioskiem „Ruchu”. Czy jednak nowohuckie punkty sprzedaży RSW „Prasa-Książka-Ruch”, które są przecież jedynym dystrybutorem i dystrybutorem niektórych towarów spełniają swoją rolę?

KLIENCI SĄ RÓŻNEGO ZDANIA...

...choć zależy to w dużej mierze od ich miejsca zamieszkania. Rozmieszczenie placówek „Ruchu” jest jednak bardzo niejednorodne, niektóre rejony naszej dzielnicy posiadają ich wystarczająco dużo, inne — szczególnie nowe osiedla są ich niemal zupełnie pozbawione (np. os. os. Dywizjonu 303, 2 Pułku Lotniczego).

Również brak kiosków albo ich skrócony czas pracy w niewłaściwych punktach dzielnicy (np. przy przystankach końcowych) jest dla zagonionych mieszkańców bardzo kłopotliwy. Przy ciągłej rozbudowie Nowej Huty dziwi także nie uwzględnianie w realizowanych koncepcjach architektonicznych — miejsc na punkty sprzedaży „Ruchu”. Ważnym powodem narzekania klientów są również godziny ich pracy — wiele kiosków czynnych jest jedynie do godz. 16 i sprawa ujednolicenia godzin ich pracy, co najmniej do godz. 20 (w uzasadnionych przypadkach nawet dłużej) jest koniecznością. Podobna sytuacja jest z dyżurami sobotnio-niedzielnymi, brak jest jakiegokolwiek informacji o dyżurujących placówkach. I wreszcie sprawa ostatnia — jednak najbardziej klientów denerwująca — kwestia oddawania całodziennego utargu na pocztę. Jest właściwie regułą, że około godziny 19 w większości okienek punktów „Ruchu” leży kartka z napisem „wysłać na pocztę”. Czas pracy skraca się przez to prawie o godzinę, ponieważ urząd pocztowy nie zawsze jest w pobliżu kiosku. Czy nie jest możliwe zatem odbieranie tych pieniędzy przez samochód np. na godzinę przed ich zamknięciem.

SIEDZENIE W CIASNOCE...

...jaka jest kiosk, prawie przez osiem godzin w ciągłym ruchu (adekwatnie do nazwy) — nie jest łatwe — stwierdza pani Maria, prowadząca od kilku lat placówkę tego typu.

Dlaczego zatem ludzie pracują w tym wymagającym ciągłej dyspozycyjności i umiejętności pracy w bardzo prymitywnych warunkach. Podstawową i chyba wyłączną przyczyną są niezarobki, które kształtuje przecież przez swoją pracę sam kiosk.

— Jest to jednak jedyna rzecz, która kogokolwiek może do tego zawodu

TRÓJGŁOS W SPRAWIE KIOSKÓW „RUCHU” klienci - kioskarze - dyrekcja

przyciągnąć — mówi dalej pani Maria. — Często praca w piątek i świętek, częste lawinowe, nieregularne dostawy towarów i ciągłe powiększanie asortymentu sprzedaży — warunków naszej pracy nie polepsza. Poza tym zbliża się zima, a ogrzewanie kiosku grzejnikiem z odsłoniętymi spiralami powoduje tylko poparzenia.

Rzeczywiście przestrzeń kioskowa jest doprawdy minimalna, siedząc skulony w kącie pomiędzy piecykiem, a panią Marią, nogi włożywszy w puste pudła po zniczach, przyglądałem się pracy kioskarza wymagającej dobrej orientacji w cenach i rozmieszczeniu towaru. Ruch ku mojemu zdziwieniu niemal ciągle, chociaż bez większych kolejek — najczęstsze zakupy to: papierosy „Klubowe”, prasa codzienna i tabletki od bólu głowy (!!!).

— Są to towary najbardziej popularne, wiele innych leży na półkach od dłuższego czasu — podkreśla pani Maria. — Chodzi tu o niektóre wycofane z księgarni pozostające już książki, brzydkie zabawki o niebotycznych cenach oraz drogie kosmetyki i środki myjące najczęściej firm polonijnych. Zagracami to tylko kiosk i ogranicza możliwości przyjęcia wielu rzeczy chodliwych. I sprawa najważniejsza — ciągły brak bilonu utrudniający pracę oraz minimalna różnica w wielkości nowych monet — dziesięcio- i dwudziestozłotowych, która powoduje wiele niepotrzebnych pomyłek.

Sama konstrukcja kiosków jest także nie najlepsza, dużo plastiku rozgrzewającego się w lecie, a nie chroniącego przed mrozem i przede wszystkim nie zabezpieczającego przed włamaniami (plastikowe drzwi!!!). Każdy wchodzący do użytku nowy typ kiosku zwiększa swoją powierzchnię, lecz niestety ma się to jednak do coraz większej liczby sprzedawanych towarów. Brak jest radykalnych zmian w jego budowie, które stwarzałyby kioskarzom lepszy komfort pracy. No i wspomniana już poprzednio sprawa oddawania utargu — nie dość, że pracujący robią to w godzinach pracy, to jeszcze obowiązuje ich w urzędach pocztowych normalna kolejka.

BRAK OBSADY W WIELU KIOSKACH...

...dokładnie w dziesięciu, powoduje zarzuty wobec naszej firmy — stwier-

dza dyrektor nowohuckiego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” JOZEF NOWAK — mamy na terenie dzielnicy aż 187 takich punktów, lecz proszę nie zapominać, że obsługujemy Proszowice, Brzesko, Słomniki i okoliczne wsie. Chętnych do tej pracy ciągle brakuje, poza tym większość naszych pracowników to kobiety oraz ludzie z długoletnim stażem, dlatego rokrocznie ponosimy duże ubytki kadrowe (renty, emerytury, urlopy wychowawcze).

Wspomniane powyżej kwestie powodują dużą rotację i uniemożliwiają utrzymanie stałych kioskowych obsad dwuosobowych. Wprowadza się jednak coraz więcej placówek dyżurnych, zachęcając poprzez różne preferencje finansowe do wydłużania czasu pracy.

— Mamy spore kłopoty z uruchamianiem nowych kiosków, nie tylko z powodów kadrowych — mówi J. NOWAK. — Np. mieliśmy przyznany lokalizację w pawilonie w os. 2 Pułku Lotniczego i w DH Wanda — niestety Wydział Handlu przyznał je komuś innemu. Jeżeli chodzi o kwestię utargów, to rzeczywiście sytuacja obecna stanowi duże utrudnienie dla naszych kioskarów i klientów. Staramy się uzgodnić z pocztą, aby całodzienny zysk mógł być oddawany bez kolejki.

Jeżeli chodzi o sprawę ciągłego rozszerzania asortymentu, to jak się okazuje nowohucki oddział otrzymuje przydział ogólny z Warszawy, który rzadko pokrywa się z wcześniejszymi zamówieniami. Dlatego też w naszych kioskach często goszczą zabawki-kosmetyczne. Duży problem jest także z zakupem drogich ale bezpiecznych grzejników olejowych — niestety nadal punkty „Ruchu” wyposażone będą tylko w piecyki elektryczne.

Czy jest zatem szansa, że lepiej będzie się działo na linii kiosk — klient?

Mimo dużej liczby spraw spornych, które czekają na rozwiązanie wydaje się, że jest to możliwe. Zwiększenie liczby placówek jest koniecznością, jednak obecnie najważniejsze jest przyciąganie do tego zawodu ludzi pokroju Alfredy Cichaczewskiej, Zenony Kucharskiej, Janusza Szostka i wielu innych wzorowo prowadzących swoje kioski.

Dlatego też odpowiednie działania powinny doprowadzić do sytuacji, gdy w większości punktów „Ruchu” zasiadają prawdziwi kioskarze z żyłą handlową, a nie li tylko zatrudnieni w przedsiębiorstwie RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

MAREK DEBICKI



Kiosk p. Alfredy Cichaczewskiej przy pl. Centralnym otwarty jest na okrągło.

Fot. Stanisław GAWLIŃSKI

GŁOS MŁODYCH

Dziwna to budowa. O trzech jak wszędzie schodzą z niej robotnicy, a o szesnastej pojawiają się znowu. Tylko, że tym razem są to przyszli lokatorzy, którzy odpracowują 50 proc. wkładu mieszkaniowego własnymi rekami. Wielu spośród nich to fachowcy, ale wiadomo, że na budowie przydadzą się i tacy, co choćby łopata machać potrafia. A tu, jak widać, robota solidnie wykonana. Szpar, krzywych futryn, falistej posadzki — nawet wprawne oko nie znajdzie.

Budowy na skraju osiedla Piastów do żadnej innej porównać się nie da. Pierwsze koparki wjechały tu we wrześniu 1984 r., a już w marcu cztery „puchatki” stanęły w stanie surowym. Czy to w ogóle jest możliwe? — pytają czekający „w kolejce” po mieszkania kilkanaście lat. Dziwi to nawet przyszłych mieszkańców tych bloków, bo dwa lata temu o mieszkaniach w tak krótkim czasie nawet się im nie śniło.

A jednak jest to możliwe, nawet w kryzysie, gdy trudno o materiały, surowce, gdy wszędzie kłopoty z wodą, uzbudowaniem terenu i samym znalezieniem lokalizacji budo-

wy. 4 „puchatki” już stoja i wszystko wskazuje na to, że w marcu przyszłego roku wprowadzi się do nich 80 rodzin. Połowa tych mieszkań widać Spółdzielnia „Hutnik”, druga — ZSMP, który generalnego wykonawcę znalazł w „Budo-3”. Po budowie oprowadza mnie właśnie jej kierownik mgr inż. Witold BANAS i jeden z majstrów — Ryszard LIPiŃSKI.

Do budynku wchodzimy drogą, której przyszli lokatorzy raczej by sobie nie życzyli: przez balkon do dużego pokoju o powierzchni 23 m². Dwa okna, drzwi balkonowe, wneka, a mimo to pomieszczenie wydaje się ustawne. Przedpokój też duży, osobno łazienka i ubikacja. Drugi pokój nieco mniejszy, ale nie jest to na pewno klitka jak w większości mieszkań, które znamy. Sasiednie mieszkanie to M-5; cztery pokoje, największy ma 18 m². Na półpiętrze, pół kondygnacji wyżej — dwa M-4. Mieszkania nie są jeszcze wykończone, ale wykonano już wszystkie roboty „na mokro”. Gdy wykonawca doprowadził wodę, gaz, złożył c.o. — reszta prac będzie należała już do właściciela mieszkania. Malowanie, podłoga, wykończenie łazienki — wszystko z materiałów dostarczonych przez wykonawcę, ale według własnego uznania. Nie będzie na kogo narzekać.

Szczęśliwcy wybrani spośród wielu chętnych byli najbardziej potrzebującymi. Listy lo-

katorów zatwierdzał powołany w tym celu Dzielnicowy Sztab Patronacki. Dokładnie sprawdzano warunki mieszkaniowe, zaświadczenia lekarskie i opinie z zakładów pracy. Każdy starający się wypełnił ankietę, którą opatrzyć trzeba było dziesiątkami pieczęci. Regulamin budownictwa patronackiego określa wyraźnie kryteria naboru: co najmniej 3-letni staż członkowski w ZSMP, aktywna praca w organizacji dziennej lub zakładowej...

„NOWY” PATRONAT

Dzielnicowy Sztab Patronacki weryfikował kandydatów zgłaszanych przez zakłady pracy, a także kandydatów proponowanych przez organizację ZSMP w przedsiębiorstwie będącym wykonawcą budowy. Generalny wykonawca otrzymuje zwykle 45 proc. mieszkań patronackich (dla siebie i podwykonawców) które przeznacza dla młodych ludzi z zakładowych organizacji społecznych.

— Pomyłki nie mogą się zdarzyć — zapewnia przew. ZD ZSMP w Nowej Hucie TA-DEUSZ LEŚNIAK — sprawa

jest zbyt ważna. Wprawdzie trudno spośród wielu starających się wybrać tych najbardziej potrzebujących, ale liczba osób musi być równa liczbie budowanych mieszkań. Od każdego wymagamy ponadto przepracowania 100 godzin społecznie dla dzielnicy i odróbnienia równowartości 50 proc. wkładu mieszkaniowego na budowę.

O budownictwie patronackim panują sprzeczne opinie. Są sprzymierzeńcy, przeciwnicy, zwolennicy i powatpiewający. Na obecnym patronacie ciąży piętno nieudanego „starego” patronatu z poprzedniej dekady. Wtedy podpisywano umowy z ludźmi bez koniecznych ustaleń i uzgodnień ze spółdzielnią mieszkaniową. Młodzi odpracowali setki godzin na budowach przekonani, że dzięki temu ich droga do własnego mieszkania znacznie się skróci. Nic takiego jednak nie nastąpiło, umowy okazały się niewystarczające i w wielu miastach, także w Krakowie, pozostała liczna grupa osób... wystrychniętych na dudka. Mieszkań nie mają, odsyła się ich od Annasza do Kajfasza, a niekiedy nawet w zakładach pracy spycha się ich na koniec listy oczekujących na mieszkania, jako że ich nazwiska widnieją na listach „starego” patronatu...

„Nowy” patronat zaczął się w 1982 r., kiedy to Zarząd Kra-

kowski ZSMP podpisał umowę z Wojewódzką Spółdzielnią Mieszkaniową. Starano się uniknąć błędów sprzed lat i na listy patronackie wciągnęto tylko tyle osób, ile mieszkań zeznaczono akurat budować.

Chętnych jest wielu. W Nowej Hucie jest ok. 6 tys. członków ZSMP, potrzeby mieszkaniowe są ogromne, a możliwości — w stosunku do potrzeb — niewielkie. Do 1987 r. planuje się oddanie 256 mieszkań patronackich w osiedlu Komendantów i w osiedlu Piastów (przy ul. Kruszwickiej i Popielidów).

— Chcielibyśmy budować jeszcze więcej — mówi pełnomocnik ZD ZSMP ds. budownictwa patronackiego JERZY ZYMLA — trudno jednak znaleźć w Nowej Hucie odpowiednią lokalizację. Te tereny, które nam się przydzieliła, wymagają uzbudowania, a to wiąże się nie tylko z wysokimi nakładami finansowymi, ale i dużymi inwestycjami na skalę miasta. Na nowe ujęcie wody Raba II trzeba jeszcze poczekać, w Czyżynach brak kolektorów...

Zapałający z Zarządu Dzielnicowego nie siedzą jednak z założonymi rękami. Intensywnie pracują na rozpoczętych już budowach, zdobywają doświadczenia, przychylność władz i zaufanie ludzi. Idą przebojem — ale czy można inaczej? Nie świeci garnki lepia...

VIOLETTA KALUŻNY

POGŁOSY

Tak właśnie nazywa się sklep muzyczny, istniejący od niedawna przy ul. Karmelickiej 7 (w oficynie). Może nie wygląda z zewnątrz równie efektownie jak inne tego typu placówki, np. przy ul. Floriańskiej czy Siennej, ale za to prowadzący go Krzysztof Kownacki i Andrzej Bieniasz służą każdemu fachowymi poradami, nowinkami ze świata muzyki i przede wszystkim dużą kulturą obsługi. W tym sklepie znajdziecie płyty, kasety, plakaty, znaczki, kable i inne rzeczy, które mogą się przydać fonoamatorom. Są nawet kolumny głośnikowe, będące dużą atrakcją, bo przecież w sklepach Domaru nie ma ich za wiele.

Cała muzyka, przede wszystkim na kasetach, jest przy Karmelickiej 7 do zdobycia. Wszystkie gatunki rocka, jazzu, a nawet muzyki poważnej. Najwięcej jest jednak muzyki „nowej”, awangardowej, tej najciekawszej, łącznie z najlepszymi przedstawicielami punk rocka. Na takie rzeczy jest stały popyt — mówią w sklepie — chociaż wcale nie największy. Najlepiej

„POP MAGIC”

sprzedają się wszystkie nowości i aktualne „modności”, takie jak: Madonna, Modern Talking, Savage, Alphaville, OMD, Scotch czy wreszcie Trans X.

Sklep prowadzi skup i sprzedaż polskich płyt. To znaczy wszystkich albumów dostępnych w Polsce w sklepach. Mogą to być płyty węgierskie, czeskie, niemieckie itp. Wiele osób przychodzi tylko po to, aby poszperać wśród tych płyt. Niekiedy można trafić prawdziwe białe kruki, tytuły dawno już nieosiągalne w handlu. Skoro jesteście przy płytach, których nie można kupić gdzie indziej i oczywiście przed Mikołajem, to polecam „Podróże Pana Kleksa” i album Maryli Rodowicz „Był sobie król”. Obie pozycje nadają się świetnie na prezenty dla najmłodszych. Na starszych czekają nagrania polskich grup rockowych i tych z Zachodu. Przed karnawałem warto chyba zainteresować się takimi wykonawcami, jak: Wham, Nena, Shakin' Stevens czy składankami aktualnych przebojów.

Krzysztof Kownacki i Andrzej Bieniasz przyznają, że sklep miał wyglądać inaczej. Chcieli dla określonej klienteli (rockowej) zrobić sklep, w którym można by kupić wszystko — nie tylko muzykę, ale również odpowiednie ciuchy i wszystko to, co się z tym wiąże. Miał to być „Punkt”. Jakich wiele w Londynie, Paryżu czy Amsterdamie. Niestety, okazuje się, że w Krakowie nie jest to takie proste. Życie mamy ciężkie — skarżą się w sklepie — i to nie tylko dlatego, że boom na muzykę rockową już minął. Kłopoty są z biurokracją i różnymi przepisami administracyjnymi. Czasami odchodzi ochota na tą „zabawę”. Jednak obaj stoją „na posterunku” i czekają na wszystkich fanów rocka. Oferują bardzo ciekawy zestaw tytułów, więc jeśli będziecie na ul. Karmelickiej nie zapomnijcie o „POP MAGIC”.

Muzyczny świat Robert Smitha

THE CURE — „The head on the door”.

Strona A: „In between days”, „Kyoto song”, „The blood”, „Six different ways”, „Push”.

Strona B: „The baby screams”, „Close to me”, „A night like this”, „Screw”, „Sinking”.

MUZYCY: Robert Smith — śpiew, gitary, instrumenty klawiszowe, Laurence Tolhurst — instrumenty klawiszowe, Porl Thompson — gitary, instrumenty klawiszowe, Simon Gallup — gitara basowa, Boris Williams — perkusja.

W „Pogłosach” z 13 września wspominałem, że na rynku pojawiła się kolejna duża płyta zespołu THE CURE. Tęgo samego dnia w Londynie rozpoczęto sprzedaż singla „Close to me”, z piosenką, która znajduje się również na albumie. Słucham tej muzyki od miesiąca i jak na razie podoba mi się coraz bardziej. Jest mniej „zimna” niż poprzednie dokonania The Cure. Kasetę z tą muzyką dostaniecie w sklepie „Pop Magic” przy ul. Karmelickiej 7 (patrz wyżej).

Na tej płycie znajduje się kilka prawdziwych muzycznych perełek. Sliczna linia melodyczna (instrumenty klawiszowe) w „Kyoto song” konkurują z wycieczką do Hiszpanii w „The blood”. Słuchając tego kawałka wciągamy się w „świat” Roberta Smitha na dobre. Wplecione w następny numer smyczki dodają uroku i delikatności. Jednak kolejna piosenka „Push” z rozbudowaną, orkiestrową aranżacją może pogodzić amatorów tańca, koneserów i wyznawców „nowej muzyki”. Pierwszy utwór na drugiej stronie płyty jest jakby kontynuacją ostatniego z poprzedniej. W „Close to me” nastroj zmienia się o 180 stopni. Smith robi tutaj ukłon w stronę Davida Bowie. Koniecznie słuchajcie tego utworu ze słuchawkami na uszach. Coś wspaniałego. Skoro mówimy o podobieństwach, to „A night like this” przypomina mi odrobinę to, co robili chłopcy z The Police na „Ghost in the machine”. Echo „Policjantów” powracają jeszcze w ostatniej piosence na tej płycie. „Sinking” to doskonała kłamra dla całego materiału muzycznego na „The head on the door”. Jeśli nie znacie jeszcze muzyki made in The Cure, to czas na to najwyższy.

JACEK KRAĞ

W sobotę, 30 listopada, o godz. 20 Dworek Białoprądnicki zaprasza na wernisaż wystawy malarstwa, rysunku i muzyki, zmarłego niedawno Piotra Marka. W programie także koncert rockowy, poświęcony artyście. Wystawę będzie można oglądać również 1 i 2 grudnia.

W NOWOHUCKIM „EMPIKU”

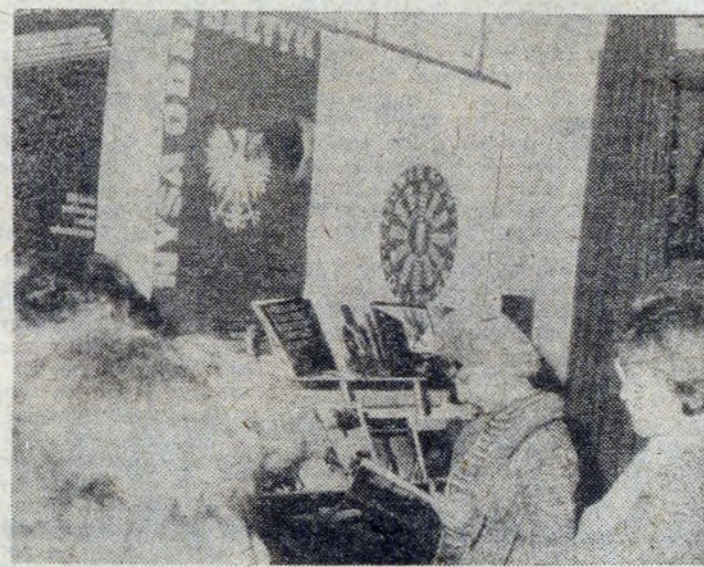
INTERESUJĄCE WYSTAWY

20 bm. w Galerii Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki odbyło się uroczyste otwarcie dwóch wystaw: Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka” oraz wystawy rysunków i grafik satyrycznych Ryszarda Wróblewskiego ukazujących się w tygodniku społeczno-politycznym „Sprawy i Ludzie” (Wrocław).

W otwarciu udział wzięli wiceprezydent Krakowa Janusz Jakubowski, sekretarz KD PZPR Zdzisław Weliszek, przedstawiciel Wydziału Kultury KK PZPR Barbara Kamińska.

Prelekcję związaną z wystawami wygłosił doc. dr Zbigniew Siatkowski, a aktu otwarcia dokonała dyrektorka KMPIK Stanisława Wirska i kierownik Galerii Mieczysław Wątor.

Jednym z głównych celów „XXX Dni Książki Społeczno-Politycznej” „Człowiek — Świat — Polityka” — zgodnie z Uchwałą XII Plenum KC PZPR — jest upowszechnianie dzieł klasyków marksizmu-leninizmu oraz dorobku polskiej rewolucyjnej myśli marksistowskiej. Szczególną uwagę zwraca się na problem walki o pokój, podkreślając znaczenie Układu Warszawskiego, pokojowej polityki Związku Radzieckiego i państw socjalistycznych.



W dniach od 20 do 30 listopada można bliżej zapoznać się z literaturą światopoglądową i ekonomiczną. Organizatorzy wystawy liczą szczególnie na ożywienie ruchu czytelniczego wśród robotników i młodzieży ze względu na wybitne walory poznawcze literatury społeczno-politycznej. Wystawę adresują oni także do działaczy politycznych, gdyż jak wiadomo ten rodzaj literatury jest instrumentem pracy ideowo-wychowawczej.

Wystawa, która trwać będzie do 30 bm., czynna jest codziennie od godz. 10 do 20 i obejmuje następujące działy: klasyków marksizmu-leninizmu, 40-lecie zwycięstwa nad faszyzmem, 40-lecie powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, 30-lecie podpisania Układu Warszawskiego, 80-lecie rewolucji 1905 r., literaturę światopoglądową, ekonomiczną, wydawnictwa albumowe i plakaty.



RYSZARD WRÓBLEWSKI uprawia malarstwo sztalugowe. Zajmuje się także grafiką. Maluje z wewnętrznej potrzeby utrwalania własnych przeżyć i spostrzeżeń. Każdy z jego obrazów jest wypowiedzią lub utrwaloną notatką zdarzeń czy sytuacji społecznych, szczególnie związanych z życiem i działaniem człowieka. Mniej niż sam temat interesuje go strona warsztatowa.

Brał udział w zbiorowych wystawach malarstwa w kraju, wystawiał także swoje prace za granicą, w Szwecji. Wiele jego prac znajduje się w prywatnych zbiorach polskich i zagranicznych kolekcjonerów (w Kopenhadze, Göteborgu, Aarhus, Wiedniu).

Wystawa potrwa do końca miesiąca.

Jak wspominaliśmy w poprzednim numerze mieszkańcy hoteli pracowników KM HiL rozpoczęli rywalizację w reaktywowanym po kilku latach przerwy TURNIEJU KULTURALNYM.

Sam konkurs, który według zapewnień organizatorów, ma objąć niemal wszystkich mieszkańców hoteli, będzie trwał do końca maja roku przyszłego. Główni organizatorzy tego turnieju to Klub „Śródpole”, Centralny Samorząd Hoteli Hutniczych i Oddział Hoteli Pracowniczych. Sama inicjatywa wznowienia tej formy rywalizacji spotkała się z dużym zainteresowaniem Dyrekcji Kombinatu i kierowników hutniczych placówek hotelowych.

Do udziału w turnieju zgłosić się jeszcze może samorząd mieszkańców bądź indywidualnie pracownicy. Jest to bardzo duże ułatwienie, ponieważ każdy może się bezpośrednio włączyć do uczestnictwa w wybranej fazie tej imprezy. Dla zwycięzców poszczególnych konkursów turnieju czekają nagrody rzeczowe ufundowane przez dyrektora ds. pracowników HiL, który objął patronatem tę imprezę. Z bardzo ciekawą inicjatywą wystąpili też organizatorzy, którzy przyznawać będą także indywidualne nagrody dla społecznych działaczy kulturalnych wykazujących szczególną aktywność i zaangażowanie w realizacji zadań turniejowych.

Sam konkurs będzie się odbywał w kilku grupach tematycznych, co na pewno spowoduje w nim większy udział mieszkańców hutniczych hoteli. Organizatorzy uwzględnią przy ustalaniu tematów zarówno problematykę sportową, jak i tematy nieco trudniejsze wymagające dużej znajomości historii kina i teatru. Wszystkie z tych konkursów będą miały charakter dwustopniowy: eliminacje pisemne oraz finał, w którym uczestnicy odpowiadać będą ustnie.

Zwolennicy sportu mogą zatem wziąć udział

TURNIEJOWE BOJE

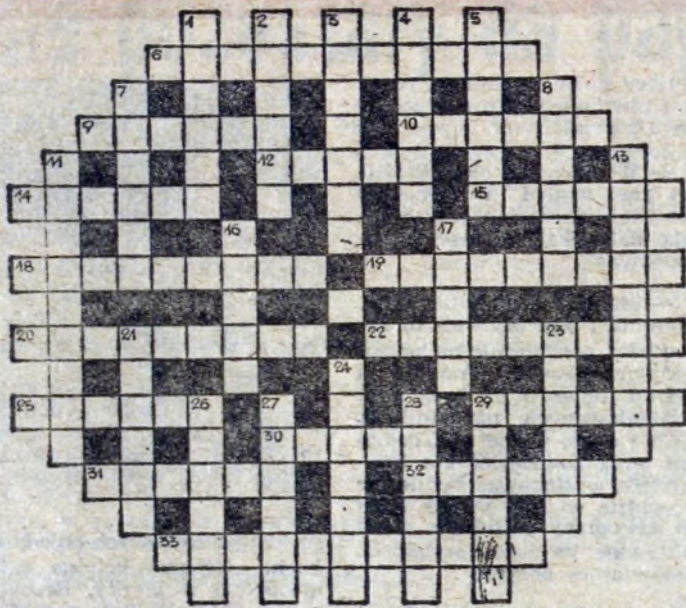
w konkursie „Historia mistrzostw świata w piłce nożnej” — popularność tej dyscypliny zapewni na pewno tej rywalizacji wielu chętnych. Temat „Western i jego bohaterowie” oraz „Teatr Konrada Swinarskiego” mają na celu przede wszystkim rozbudzenie zainteresowań tą problematyką.

Bardzo ważną częścią Turnieju Kulturalnego będzie konkurs „Nasze hobby”, który stanie się dla wielu biorących w nim udział okazją do zaprezentowania swojego dorobku artystycznego bądź swoich zbiorów. W ramach tej konkurencji wyodrębnione zostaną dwa podstawowe konkursy: kolekcjonerów i twórców sztuki użytkowej oraz fotograficzny pod hasłem „Portret w fotografii”.

W skład turnieju wejdzie także konkurs „Na estetykę i czystość hoteli” organizowany rokrocznie przez Sekcję Socjalno-Bytową i Kulturalno-Oświatową Centralnego Samorządu Hoteli Hutniczych KM HiL oraz Klub „Śródpole”. Rywalizacja ta ma za zadanie podniesienie czystości, estetyki i wystroju hoteli.

Turniej Kulturalny, który już się rozpoczął, przygotowano bardzo starannie i wszechstronnie, uwzględniono w nim różne zainteresowania mieszkańców hoteli, a także ustalając tematy starano się wpłynąć pobudzająco i inspirująco na potencjalnych uczestników konkursów. (md)

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 6. trudność, pogmatwanie, 9. pierwszeństwo, 10. Dziś lub słońce, 12. jednostka masy, 14. gilotyna, 15. mit, słońce, furie, 18. miasto w woj. ostrołęckim, 19. ozdoba Sukiennic, 20. alkoholowe owoce, 22. jego choroba powoduje stopniowe porażenia kończyn,

równowagi, mowy itp. 25. autor lub odtwórca dramatów, 29. nagroda, 30. pokład, 31. koniec, 32. wisząca w kuchni, 33. po niej „z górki na pazurki”.

PIONOWO: 1. kształt kartki, 2. znużenie, zniechęcenie, 3. stały (przeważnie ozdobny) ty-

tul w gazecie, 4. w niej trzcionki, 5. koniec rzeki, 7. grzyb przyporowaty, rośnie pod ziemią, 8. choroba nieograczyny, 11. np. szablista, 13. obejmuje przedhistoryczne podania i legendy, 16. ma stolicę Innsbruck, 17. zarodnik ognia, 21. słynne oliwskie, 23. mieszka za Łabą, 24. pączkują w cieście, 26. naftowy potentat, 27. atak konni, 28. ślubna uczta, 29. czyszczenie bielizny.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

POZIOMO: 5. szczęście, 8. jaszcz, 9. Iliada, 12. poczet, 13. listwa, 14. Liszt, 15. strata, 17. wiadro, 19. senator, 20. kantina, 23. miotła, 25. propan, 27. rybak, 28. statyw, 30. talent, 31. Sancho, 32. aromat, 33. Babilonia.

PIONOWO: 1. szczyt, 2. szczygieł, 3. uśmiezek, 4. kipi, 6. baszta, 7. Odessa, 10. portrecista, 11. kwarantanna, 16. tytuł, 18. Ignar, 21. Kryptonim, 22. gladiator, 24. tatuż, 26. Orlean, 29. Wacław, 30. tropik.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 46. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Stefan Pańczyk, 30-101 Kraków, Plac na Groblach 15/1; Lucyna Altas, 31-625 Kraków os. Piastów 55/3, Albina Kruk, Koszyce ul. Łukowa 7.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Dziś pomówimy nieco szerzej o pasach bezpieczeństwa stosowanych w samochodach.

Zgodnie z „Prawem o ruchu drogowym” istnieje obowiązek zapinania ich przez kierowcę i pasażerów jadących na przednich siedzeniach w samochodach osobowych na terenie poza obszarem zabudowanym. Wszystkie samochody zarejestrowane po 1 lipca 1972 r. winny być w te pasy wyposażone.

Można powiedzieć, że przepis przepisem, a życie życiem. Nakaz stosowania pasów poza terenem nie zabudowanym nie jest przez kierowców przestrzegany, obserwuje się jakąś dziwną awersję do korzystania z tego podstawowego urządzenia zabezpieczającego użytkownika pojazdu przed skutkami kolizji, głównie zderzeń czołowych. Właśnie zderzenia czołowe — jak wynika ze statystyk — są najczęstszymi i najpoważniejszymi kolizjami na drogach, stanowią około 60 procent wszystkich wypadków z udziałem kierujących. Te same statystyki podają, że po wprowadzeniu obowiązkowego stosowania pasów bezpieczeństwa liczba ofiar śmiertelnych zmniejszyła się około 2,5 raza, liczba ciężkich obrażeń spadła natomiast przeszło 5-krotnie.

Przeanalizujmy zjawiska, jakie występują w czasie jednego wybranego zderzenia czołowego.

Przy zderzeniu czołowym samochodu osobowego jadącego z prędkością 50 km/godz. z twardą przeszkodą na kierowcę i pasażerów działa olbrzymie opóźnienie. Ciężar ich ciała wzra-



Por. Józef Gawlik informuje i radzi



sta w bardzo krótkim czasie średnio trzydziestokrotnie, czyli wynosi... 2 tony! Czy jesteśmy w stanie zapierać się rękami i nogami o przednie części samochodu utrzymać taki ciężar? Na pewno nie! Przeważnie kończy się to uderzeniem w kierownicę, w szybę, dach, drzwi...

Podobne procesy zachodzą już przy gwałtownym hamowaniu pojazdu — ciało człowieka siedzącego w samochodzie przy przesuwaniu się do przodu wywiera siłę równą ciężarowi.

Jak z tego wynika, każde gwałtowne uderzenie o twarde elementy samochodu powoduje cięższe lub cięższe obrażenia ciała osoby znajdującej się w pojeździe, często utratę życia.

Przed tym wszystkim chronią właśnie pasy bezpieczeństwa. Nie pozwalają one na przesuwanie się naszego ciała do przodu i do kontaktu z elementami samochodu. Ale pasy to nie wszystko: należy pamiętać o tym, że człowiek zapięty w pas jest po zderzeniu „ściągany” sprężystością taśmy pasa z powrotem na fotel. Jeżeli fotel nie jest wyposażony w zagłówki, może dojść do poważnych obrażeń kręgów szyjnych.

Warto zatem pamiętać, że dwa urządzenia w samochodzie: sprawny pas bezpieczeństwa i zagłówek przy fotelu mogą uratować jadących wewnątrz pojazdu przed śmiercią lub uchronić ich przed kalectwem!

Z przykrością jednak stwierdzam (mówię to na podstawie obserwacji na drogach), że korzystanie z pasów bezpieczeństwa jest mimo nakazów kodeksu drogowego na terenie nie zabudowanym nie stosowane. Wielokrotnie kierujący pojazdami pozostawiają ich używanie, nie zapinają dokładnie taśmy, nie naciągają jej właściwie, przeczuciają niestannie przez pierś, by tylko uchronić się przed mandatem. Nie wiedzą tylko, że oszukują nie nas, ale samych siebie. To prawda, że powszechnie stosowane w naszych pojazdach pasy bezpieczeństwa nie są najlepsze. Wymagają wielu dodatkowych czynności: odpowiedniego ich napięcia, pozostawienia „luzu” pomiędzy taśmą a tułowiem na grubość dłoni włożonej pod taśmę pasa na klatkę piersiową itp.

Nie zawsze starcza nam na to umiejętności i... nerwów. Ostrzegam jednak przed „takim sobie” zapięciem pasa. Niewłaściwie zapięty (za duży luz) to tak samo, jak byśmy go w ogóle nie zapinali. Dobrze zapięty pas to taki pas, który nie pozwala nam na swobodne wykonywanie ruchów.

Marzeniem wszystkich posiadaczy „czterech kółek” byłoby posiadanie w swoich pojazdach pasów bezpieczeństwa bezwładnościowych, które są łatwe w obsłudze, nie wymagają żadnych dodatkowych czynności regulacyjnych, pozwalają także na powolne ruchy zapiętego w nich użytkownika (działają dopiero przy gwałtownym ruchu). Zanim to jednak nastąpi, namawiam do utrzymywania w sprawności pasów statycznych, zamontowania przy fotelach (szczególnie przednich) zagłówków. Wiele razy przystajemy nasze pojazdy w różne niezbędne akcesoria służące li tylko estetyce czy naszemu lepszemu samopoczuciu, zapominając o zamontowaniu zagłówków, czy sprawdzeniu stanu pasów bezpieczeństwa, które to urządzenia mogą nas podczas kolizji drogowej uchronić przed śmiercią lub kalectwem...

MÓWIMY PO POLSKU

nica pomiędzy dwoma innymi przysłóvkami: strasznie i straszno.

Pierwszego z nich używamy wtedy, gdy chcemy naszą wypowiedź specjalnie podkreślić, wzmocnić, nadać jej pewien ładunek ekspresji. Staje się on wówczas synonimem takich wyrazów, jak bardzo, nadzwyczaj, niezmiernie. Powiemy na przykład: Strasznie mi Ciebie żal, Strasznie panią przepraszam, Strasznie mi przykro za jej zachowanie.

Przysłówka strasznie użyjemy też, gdy chcemy powiedzieć, że ktoś bardzo się męczy (On się strasznie męczy, pomóżmy mu), ktoś się źle czuje (Strasznie się dziś czuję).

Przysłówek straszno natomiast wiąże się ze strachem, np. W parku było straszno o tej porze. Za oknem było ciemno, nieprzyjemnie i straszno.

Coraz częściej jednak przysłówek straszno jest wypierany z polszczyzny przez strasznie — moim zdaniem niesłusznie. Tych, którzy widzą jednak różnicę pomiędzy tymi wyrazami, namawiam do pozostawienia w słownictwie obu z nich.

Jeżeli jesteśmy już... przy strachach, to zetknąłem się kiedyś z określeniem: obyć się na strachu. Przypomnę, że nie bardzo wiedziałem, co mówiący miał na myśli. Dopiero później zorientowałem się, że chodzi tu o zwrot: skończyło się na strachu. Wyjaśnienie powstania i rozpowszechniania się, niestety, tego określenia znalazłem w Słowniku języka polskiego prof. Walego Pisarka. Otóż profesor wyjaśnia, że zwrot: „obyć się na strachu” powstał zapewne w wyniku skrzyżowania dwóch zwrotów polskich: obyć się czym („po-przebrać na czym”) i skończyło się na czym.

Poprawne jest zatem — jak przypuszczam — wyjątkowe określenie: skończyło się na strachu. Funkcjonuje natomiast w polszczyźnie zwrot: obyć się bez strachu...

MACIEJ MALINOWSKI

Różnica między prawdopodobnie a podobno

w związku z czasownikiem użytym w formie czasu przeszłego (kupili, wyjechał). Wolno natomiast powiedzieć: Styszałem, że Nowakowie prawdopodobnie kupią sobie nowy telewizor kolorowy, Wszystko wskazuje na to, że niedługo Andrzejewski prawdopodobnie wyjedzie za granicę na stałe.

Wszystko więc jasne: przysłówka prawdopodobnie używamy w zdaniach wtedy, gdy dajemy wyraz swemu mniemaniu, że należy się czegoś spodziewać, przypuszczamy, że to coś nastąpi, że jest możliwe — jeżeli natomiast nie jesteśmy pewni, czy to coś jest prawdą, słyszałem tylko, że tak mówią, tak nam się zdaje, wtedy posługujemy się wyrazem podobno.

Zapamiętajmy więc wersję zdań z poprawnym użyciem przysłówek: podobno i prawdopodobnie.

◆ Nowakowie podobno kupili sobie nowy telewizor kolorowy; Andrzejewski podobno wyjechał za granicę, ale:

◆ Nowakowie prawdopodobnie kupią sobie nowy telewizor kolorowy; Andrzejewski prawdopodobnie wyjedzie za granicę na stałe.

Tak jak między wyrazami: prawdopodobnie i podobno istnieje zasadnicza róż-

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LEN-CZOWSKA, Jacek KRĄG, Maciej MALINOWSKI (p.o. sekretarza redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centrale HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

SPORT W NOWEJ HUCIE

TRENER MARIAN CYGAN:

Zbliżyć zespół do czołówki tabeli — takie zadanie otrzymał trener Marian Cygan gdy po szóstej kolejce rundy jesiennej obejmował zespół piłkarski II-ligowego Hutnika. Cel był jasny choć realizacja trudna. Bowiem po pierwszej części sezonu trudno było mieć zadowolone miny z postawy drużyny, powodów do optymizmu także brakowało. Drużyna grała w sposób zbliżony do wiosennych występów, to znaczy mało ciekawie, schematycznie i gromadziła mało punktów.

Nowy szkoleniowiec rozpoczął dobrze, rzecz można lepiej niż się spodziewano. W pierwszych 6 meczach hutnicy wywalczyli 10 punktów, by w następnych 3 uzyskać jedynie 2 punkty. To załamanie formy drużyny w końcówce sezonu, strata co najmniej 3 punktów rzutować musi na całość oceny. Hutnicy bowiem moźolnie gonili czołowe drużyny, zbliżyli się na stosunkowo małą odległość (3 punkty), by ostatecznie zająć po run-

Zaczęły się rodzić psychiczne kompleksy.

— To bodaj najłabsza dziś strona zespołu — mówi trener Marian Cygan. — Hutnika bardzo łatwo załamać. Utrata bramki nawet na początku spotkania ze słabym rywalem to niemal pewna porażka. Raz jedyny, w meczu z Olimpią w Elblągu zespół potrafił odrobić stratę gola i doprowadzić do remisu. Ponadto zespół boi się jak ognia obcego boiska. Bardzo chciałem ten kompleks

ne, zaskakujące strzały z dystansu a podczas meczu praktycznie nie korzysta z tej umiejętności, przez co traci wiele ze swych walorów.

— Jedno z obiegowych stwierdzeń kibiców mówi, że bramkarz to pół drużyny. W Hutniku prawda ta nie ma pokrycia w faktach. Wprawdzie drużyna straciła stosunkowo mało bramek, jednak z dziesięciu przepuszczonych kilka można było obronić.

— Pierwszym naszym bramkarzem jest Kwiatkowski, gracz utalentowany, młody, mający przed sobą możliwości. Przybył do klubu z Hetmana Zamość, grał też w reprezentacji juniorów. Ale przecież sam talent nie wystarczy. Bramkarz, tak jak każdy inny zawodnik musi pracować indywidualnie, specjalistycznie. A ten młody chłopak nie miał

nujący dużą szybkością. Może być równie przydatny w pomocy i ataku.

— Właśnie, kto obok Wójcika grać winien w pierwszej formacji. Szczecina grał jesienią słabo, Fajt nie spełnia oczekiwań...

— Mamy w klubie młodzież. Halbina i Krackiewicz to zawodnicy niezmiennie na boisku aktywni, szybcy. Ponadto i wśród juniorów nie brak nam utalentowanych napastników. Jest z czego wybierać. Trudno mi teraz powiedzieć kto konkretnie występować będzie w napadzie wiosną, jednak będą to zawodnicy potrafiący grać aktywnie, na dużej szybkości, zmieniający pozycje.

— Wybiegamy już myślami do wiosennej rundy. Mówi się, że to okres słabszej postawy Hutnika.

— Ale gdzie jest powiedziane, że tak musi być zawsze. Liczę na to, że moi podopieczni potrafią grać w drugiej run-



szeciu początkowych pojedynkach. Gramy kolejno z I-glopołem w Dębicy, Resovią w Nowej Hucie, Stalą w Stalowej Woli, Wisłą u siebie. Startem w Łodzi i Polonią przed własną widownią. Dwójkę liderów gościimy zatem na „Suchych Stawach”. To nasz atut.

— Dysponuje pan dużą ilością zawodników, którzy mają

FUTBOL TO NIE MATEMATYKA

dzie jesiennej czwartą lokatę z dużą jednak stratą 6 punktów. Czy oznacza to kres marzeń o ekstraklasie w obecnych rozgrywkach? Sądzę, że nie czas obecnie na rezygnację z walki o mistrzostwo ligi. Dobrze i mądrze przeprowadzona zima może dać dobre podstawy do wiosennych gier.

Siedzimy wraz z trenerem Marianem CYGANEM w klubowej kawiarni. Za oknami prawdziwa zima, ale piłkarze uczestniczą jeszcze w zajęciach. Trenują w hali a właściwie są to zajęcia rozluźniające, które potrwają do końca tygodnia. Następnie piłkarze udadzą się na zasłużony odpoczynek, by pod koniec grudnia znów zameldować się w klubie z nowymi siłami i podjąć ciężki trening.

Okres pracy w klubie trenera Janusza Wójcika to czas przebudowy drużyny, zmiana jej stylu gry. Nowe kierownictwo sekcji piłki nożnej zmuszone było do szukania nowych rozwiązań. Z drużyny, która walczyła w czołówce tabeli przed kilkoma laty odeszły najistotniejsze ogniwa. Brakło siły napędowej, drugiej linii. Nieobecność Karasia, Putka i Stoklosy zaważyła w istotny sposób na wartości zespołu. Trzeba było odbudowywać.

Ściągnięto nowych piłkarzy, nowy trener podjął próby zmiany stylu walki. Nie podobala mu się kombinacyjna gra, postawił na prostsze, bardziej siłowe rozwiązania. Dziś, z perspektywy należy stwierdzić, że zostały zachowane proporcje w drugą stronę. Zespół zaczął grać jednostronnie, można rzec monofonnie. Brakło ciekawych rozwiązań, odwagi. Hutnicy zatracili swoje największe walory — strzał z dystansu, gra z kontry, z pierwszej piłki. Drużyna przypominała zaczęła walczyć do zgniatacia rywali. Ta monotonia musiała zmęczyć wszystkich, łącznie z zawodnikami.

GIELDA SPRZĘTU ZIMOWEGO

Akademicki Klub Narciarski „Sreń” oraz KS „Hutnik” organizują 30 bm. i 1. 12. w godz. 10—16 giełdę sprzętu sportowego i zimowego.

Giełda odbędzie się w hali sportowej KS „Hutnik”. Organizatorzy serdecznie zapraszają do wzięcia udziału.

przełamać. Była ku temu okazja — mecz z Ursusem w Warszawie. Do dzisiejszego dnia nie mogę sobie wytłumaczyć tej porażki. Skąd nagle takie załamanie formy. Drużyna grała tam na kompromitującym poziomie a niektórzy gracze sprawiali wrażenie debiutantów.

— Hutnik dysponuje mocnym kadrowo składem, nie ustępuje w tym względzie liderującym drużynom, jednak zbyt duża dzieli go różnica punktowa od Polonii i Wisły.

— To prawda. Prawda jest jednak i to, że w zespole brak lidera, typowego rozgrywającego z mocnym charakterem przywódczym. Kiedyś tę rolę spełniał w klubie Stokłosa. To musi być zawodnik, który podejmie ryzyko rozwiązywania nieszablonowych akcji, umiemy grać z pierwszego uderzenia, potrafiący celnie zagrać na kilkadziesiąt metrów, strzelić z dystansu. Obecnie rolę tę spełnia Kazimierz Putek, jednak piłkarz ten lepiej czuje się na boku pomocy. Obsadzenie środkowej strefy boiska nastreca najwięcej trudności. Nie potrafił udźwignąć tego zadania Ryszard Bargieł, zawodnik ze skłonnościami do nadmiernego zwalniania gry. Równie mało odważny w grze jest Jan Cyniewski. Ponadto brak zawodnikom właściwych nawyków. Często daje się zauważyć taki oto schemat. Ktoś otrzymuje piłkę, dużo czasu traci na jej opanowanie, następnie stara się podać do partnera i na tym niejako kończy swoją rolę. A tu, szczególnie na połowie rywala, należy podejść szybko do partnera, który otrzymuje podanie by ten miał do kogo zagrać, by nie trudził się z przyjęciem piłki, czy dryblingiem. Na tym polega nowoczesny futbol, że posiadacz piłki ma wiele możliwości jej zagrania. A to jest rola jego partnerów, by stworzyć mu taką możliwość. Wówczas można grać szybko, z pierwszej piłki, wypracowywać sytuacje strzeleckie.

Kolejny ważny element współczesnego futbolu — strzał na bramkę. Tu też musi być duże zróżnicowanie. Piłkarze chcą najczęściej wjechać do bramki. Nie podejmują ryzyka strzału z kilkunastu metrów, a to właśnie była kiedyś bardzo groźna broń hutników. To w równej mierze kwestia umiejętności co i odwagi. Taki na przykład Bożdan Szczecina potrafi na treningu oddawać cel-

nie wcześniej typowo bramkarskich zajęć. Dopiero teraz zaczyna pracować prawidłowo. Trzeba obecnie czekać na efekty szkolenia refleksu, sprawności, skoczności.

Przeglądając w dalszym ciągu nasz kadrowy potencjał kilka słów należy poświęcić formacjom obronnym. To obecnie linia o dużych możliwościach, pozwalająca na różnorakie ustawienie. Począwszy od najstarszego Kila a kończąc na juniorze Maju defensorzy umieją wiele. Mamy wśród nich duże indywidualności. Do takich należy zaliczyć Wiesława Dybaczaka, gracza o I-ligowych możliwościach, potrafiącego poza skuteczną grą w obronie wprowadzić piłkę, włączyć się w akcje ofensywne, strzelić gola. Musi on jednak skutecznie walczyć z własnymi słabościami i nasza rola, szkoleniowców i działaczy jest mu w tym pomagać.

— Odnalazł wreszcie swoje miejsce w drużynie Ireneusz Wójcik.

— Gracz to obdarzony wielkimi możliwościami, mający łatwość gry, dryblingu, dyspo-

nie bardziej efektywnie i skutecznie. Należy przede wszystkim urozmaicić zajęcia, wprowadzić w ciężkiej pracy treningowej elementy luzu, zabawy, tak by obce były zawodnikom takie odczucia jak zmęczenie, zmęczenie, przesyty. Trudno też rozliczać zawodników według pojedynczych elementów gry. Piłka nożna ma wówczas sens, gdy wszystkim — graczom i kibicom — przynosi radość, zadowolenie. Wynik natomiast to suma poczynąń wszystkich. Jest w piłce nożnej miejsce dla indywidualnych poczynąń, podejmowanie ryzyka zagrania trudnego, nieszablonowego. Wówczas są efekty.

— Układ wiosennych gier sprawia, że najważniejsze mecze Hutnik gra już na początku rewanżów.

— Musimy tak przygotować drużynę, by już na pierwszy mecz prezentowała wysokie umiejętności. Jeżeli marzy nam się nawiązanie walki o ekstraklasę to właśnie w pierwszych spotkaniach trzeba zdobyć maksymalnie dużo punktów. Wszystko rozstrzygnie się w

szansę na grę w jedenastce. Czy są to jednak kłopoty bogactwa?

— Po okresie przygotowawczym powołamy 20-osobową kadrę I drużyny i tylko z tej grupy rekrutować się będą zawodnicy pierwszej jedenastki. W trakcie zimowych przygotowań musimy wybrać tych, którzy podolają grze i mają perspektywę rozwojową. Oby tylko nie przyszło nam utracić któregoś z najlepszych naszych piłkarzy. Wysłannicy I-ligowych klubów penetrują bowiem teren, szukają uzupełnień dla własnych zespołów. Często też przybywają do Nowej Huty i kaperują naszych zawodników. Na piłkarskim rynku bowiem panuje posucha. Brak dobrych piłkarzy. Kluby natomiast dysponują gotówką.

— Mam jednak nadzieję, że przystąpi Pan do pracy w okresie przygotowawczym ze wszystkimi najlepszymi zawodnikami i hutnicy zamieszą jeszcze wiosną w lidze. W ubiegłym sezonie dwóch faworytów, Hutnika i Igloopol, zdysztosowała mielecka Stal. Być może, że i tym razem historia się powtórzy. Ktoś prześcignie Polonię i Wisłę...

Lublin niegościnnie dla potentatów

Tego można się było spodziewać. Przed dwoma tygodniami lubelski Start gościł na własnym parkiecie koszykarkę AZS-u Katowice, bodaj najmocniejszy zespół tej grupy drugiej ligi, i odniósł zwycięstwo. Tydzień później w Lublinie zjawił się drugi ligowy potentat, Hutnik. Tym razem wygrały także gospodynie. Tym samym nie ma już w lidze drużyny bez porażki.

Choć oczywiście żałować należy, że nowohuckie koszykarki doznały pierwszej przegranej, jest jednak w tym także trochę optymizmu. W ostatnich bowiem latach druga liga żeńskiej koszykówki była bardzo mało interesująca i już przed rozgrywkami rolę niejako były rozdane. Teraz, obok spadkowiczki z ekstraklasy i Hutnika jeszcze zespoły z Lublina i akademicki z Wrocławia podjęły walkę o czoło tabeli. Zaczyna być interesująca.

Przed tygodniem, w teście o koszykarkach Hutnika napisałem... skończyły się żarty. Miałem oczywiście na myśli,

że Hutnik wkrocza w okres gier z najgroźniejszymi rywalkami. Przed tygodniem był Start Lublin teraz kolej na lidera, katowicki AZS. Mecz dwóch czołowych drużyn odbędzie się w Nowej Hucie w najbliższą niedzielę o godz. 12.

— Sempier ma obecnie nogę w gipsie — mówi trener ZBIGNIEW KOZMIŃSKI — i jej udział w tegorocznych meczach nie wchodzi w rachubę. W I rundzie nie zagra także inna rozgrywiająca Kokoszka, a udział kolejnej rozgrywiającej Pozorskiej w meczach bieżącej rundy jest mało prawdopodobny. Tak więc zostaliśmy bez

kluczowych zawodniczek, a wysokie dziewczęta meczu nie zawsze zdołają wygrać.

CZOŁÓWKA TABELI:

1. AZS Kat.	8 7 619—418
2. Hutnik	8 7 659—480
3. Start L.	8 6 641—470
4. AZS Lub.	8 6 573—449
5. AZS Wr.	8 5 511—454

KOSZYKARZE GRAJĄ W ZIELONEJ GÓRZE

Po dwutygodniowej przerwie spowodowanej występami reprezentacji kraju w meczach z Bułgarią i Francją wznowia rozgrywki ekstraklasa koszykarzy. Drużyna Hutnika wystąpi w najbliższą sobotę w Zielonej Górze, gdzie jej przeciwnikiem będzie zespół Zastalu. Trener Marcin Kasperczewski wykorzystał przerwę do intensywnych treningów i krótkiego zgrupowania.